

ROZDZIAŁ II

1. PRACA DUSZPASTERSKA KS. BERNARDYNA DZIEDZIAKA W PARAFII UJANOWICE

1.1 RYS HISTORYCZNY I POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE PARAFII UJANOWICE

Na północno-wschodnim krańcu powiatu limanowskiego (18 km od Limanowej), na pięknej równinie, rozciągającej się nad rzeką Łososiną i otaczających ją wzgórzach, leży parafia Ujanowice¹. Wyglądem przypomina małe miasteczko, ponieważ wszystko jest tutaj rozmieszczone na miejscu: kościół, plebania, szkoła, kilka sklepów oraz większa część domów. Położenie Ujanowic jest zaciszne i ładne. Okolica należy do części Beskidu Wyspowego. Równinę okalają dość wysokie wzgórza w południowej stronie, gdyż szczyt o nazwie Góra „Jaworz” /Kretówka/ wznosi się na 921 m. nad poziomem morza. Równina ujanowska wznosi się na 286 m. nad poziomem morza. Wieś ta otoczona jest od zachodu i południa rzeką Łososiną, od wschodu natomiast jej dopływem. Graniczy: na północ ze Strzeszycami, na zachód ze Żmiącą, na południe z Kobyłczyną, a na zachód z Sechną.

¹ Por. M. Mac[iszewski], Ujanowice, *Słownik geograficzny królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich*, pr. zb. pod red. F. Sulimierski, Warszawa 1880, t. 12, s. 761

W centrum Ujanowic znajduje się Kościół murowany - erygowany w 1526 roku, pod wezwaniem Michała Archanioła².

„Najwcześniejsze wzmianki o dolinie średniego biegu Łososiny znajdują się w najstarszych dokumentach /1280 r./ starosądeckiego klasztoru Klarysek i w papieskim potwierdzeniu jego fundacji z roku 1283. Są w tych dokumentach wymienione Strzeszyce i Sechna. Na początku XIV wieku występują Ujanowice i Żbikowice”³.

Wieś Ujanowice założyła święta Kinga w roku 1268. Parafia ujanowicka, uposażona przez konwent SS. Klarysek w Starym Sączu, powstała prawdopodobnie pod koniec XIII wieku. Powtórnie parafię uposażyła Ksieni starosądecka Anna Rokitnicka w roku 1526. W latach 1470-1925 do ujanowickiej parafii należała Kamionka Mała. Wieś Jaworzna, należąca od początku do parafii ujanowickiej, została w roku 1951 wyłączona i utworzona samodzielną parafią⁴. Parafia Żmiąca erygowana była 6 XII 1980 r.⁵, natomiast Krosna 27 VI 1981 r.⁶.

Obecnie do parafii należą następujące wsie: Kobyłczyna, Sechna, Strzeszyce i Ujanowice. Wszystkie te wsie opisuje Jan Długosz w *Księdze dóbr diecezji krakowskiej*⁷.

Parafia ujanowicka początkowo należała do dekanatu limanowskiego. Dopiero z dniem 1 maja 1973 roku został ustanowiony dekanat ujanowicki, a jego dziekanem zamianowany został ksiądz Bernardyn Dziedziak⁸.

² M. Sromek, *Od Ujanowic do Laskowej – przeszłość i współczesność*, Ujanowice 2001, s. 36

³ F. Bujak, *Żmiąca – wieś powiatu limanowskiego*, Kraków 1903, s. 9

⁴ Por. *Rocznik Diecezji Tarnowskiej*, Tarnów 1972, s. 299

⁵ *Dekret Erekcji Parafii w Żmiącej nr Lz. XII-1/17/80*, APU

⁶ *Dekret Erekcji Parafii w Krosnej nr Lk. XXIX-1/2/81*, APU

⁷ Por. J. Długosz, *Liber Beneficiorum*, Cracoviae 1864, t. II, s. 243-244; t. III, s. 351-353

⁸ Por. *Currenda* R. 123 (1973), s. 215

1.2 KS. BERNARDYN DZIEDZIAK – PROBOSZCZ UJANOWIC

Z dniem 1 sierpnia 1923 roku neoprezbiter ks. Bernardyn Dziedziak został skierowany przez biskupa Leona Wałęgę, na pierwszą i ostatnią, jak się później okazało, placówkę w swoim życiu - do Ujanowic⁹. Na stanowisku proboszcza zastał ks. Ernesta Christa¹⁰, który od szeregu lat gorliwie pasterzował w parafii ujanowickiej. Jako wikariusz ksiądz Bernardyn pracował tylko sześć lat, ponieważ z dniem 1 VIII 1929 roku został powołany na stanowisko diecezjalnego sekretarza generalnego Związku Katolickiej Młodzieży, wskutek czego opuścił Ujanowice i udał się do Tarnowa¹¹.

Jednak inne plany miał Bóg odnośnie życia i działalności księdza Bernardyna Dziedziaka. Właśnie w tym czasie zmarł ksiądz Ernest Christ. Po jego śmierci parafianie ujanowiccy usilnie prosili biskupa Leona Wałęgę, aby następcą zmarłego proboszcza zamianował księdza Bernardyna Dziedziaka¹². Po zgodzie i nominacji z dnia 4 IX 1930 roku, ksiądz Bernardyn udał się do Ujanowic, aby tam pozostać jako duszpasterz przez cały dalszy bieg swego życia.

Od początku swej pracy proboszczowskiej pragnął dokonać odnowy moralnej powierzonego mu Ludu Bożego. Życie, zdrowie i wszystkie siły poświęcał temu jednemu celowi, aby wszystkich ludzi doprowadzić do

⁹ Por. P. Śliwa, T. Machnik, *Śp. ks. Bernardyn*, dz. cyt., s. 226

¹⁰ Ksiądz Ernest Christ urodził się w Odrawie na Śląsku w 1857 roku. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa Alojzego Pukalskiego 27 lipca 1879 r. Duszpasterzował w parafiach: Krościenko nad Dunajcem, Katedra Tarnowska, Tęgoborze oraz Ujanowice. Po przybyciu do Ujanowic 6 III 1895 r. został mianowany dziekanem dekanatu limanowskiego. Ks. E. Christ spełniał swój urząd proboszcza w Ujanowicach przez 35 lat. Troszczył się bardzo o kościół, dbał o czystość i porządek w nim. W latach 1902-1903 pokrył kościół blachą i sprawił 2 żelazne bramy na cmentarzu kościelnym. W 1905 r. odmalował kościół wewnątrz, a w 1914 r. postarał się o malowanie kościoła z zewnątrz. Był bardzo gorliwym i zacnym kapłanem diecezji tarnowskiej. Zmarł 4 III 1930 roku - P. Stach, *„Życie i działalność duszpasterska ks. E. Christa”*, Currenda R. 97 (1947), s.169-189; A. Nowak, *Słownik Biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985*, t. II, Tarnów 2000, s. 119

¹¹ Por. P. Śliwa, T. Machnik, *Śp. ks. Bernardyn*, dz. cyt., s. 226

¹² Por. tamże

Boga. Za gorliwą i ofiarną pracę nad zbawieniem dusz został ks. Bernardyn Dziedziak zamianowany 1 IX 1938 roku dziekanem dekanatu limanowskiego. Za bardzo gorliwą postawę życia kapłańskiego ksiądz Bernardyn Dziedziak otrzymał 19 V 1950 roku, godność kanonika honorowego Kapituły Katedralnej¹³. Wcześniej otrzymał odznaczenia: Expositorium canonicale /24 XII 1936/¹⁴ oraz Rokietę i mantolet /22 XII 1938/¹⁵.

Będąc dziekanem, mógł ks. Bernardyn otwierać szeroko swoje kapłańskie serce na rzesze ludzi, które swoimi granicami obejmował dekanat limanowski. Był kapłanem bardzo gorliwym, sumiennym, dobrodusznym, odpowiedzialnym za powierzone jego trosce dusze. Aż do 1973 roku, to jest do swego złotego jubileuszu kapłańskiego, pełnił funkcję dziekana powierzonego mu dekanatu. Dekanat limanowski był bardzo rozległy i obejmował swoimi granicami czternaście parafii. Za jego staraniem doszło do podziału dekanatu limanowskiego 1 V 1973 roku¹⁶. Wraz z podziałem ks. Bernardyn został dziekanem nowo utworzonego dekanatu ujanowickiego¹⁷. Funkcję tę pełnił przez osiem lat.

1.3 REZYGNACJE Z PROBOSTWA I OSTATNIE LATA ŻYCIA

Pierwszą rezygnację z probostwa ks. Bernardyn Dziedziak wniósł w 1975 r. Motywem był jego podeszły już wiek i jak twierdził brak skuteczności jego posługi jako duszpasterza.

Wysłał więc do Kurii Diecezjalnej w Tarnowie pismo następującej treści: „Ponieważ już jestem w daleko posuniętym wieku (ukończone 75 lat

¹³ Currenda, R. 100 (1950), s. 15

¹⁴ Currenda, R. 87 (1937), s. 10

¹⁵ Currenda, R. 88 (1938), s. 173

¹⁶ B. Kumor, *Diecezja tarnowska, dzieje ustroju i organizacji 1786-1985*, Kraków 1985, s. 558-559

¹⁷ Por. W. Bukowiec, *Cnota pobożności w życiu księdza Bernardyna Dziedziaka /1900-1986/*, Tarnów 1990, mps., s. 30; Currenda, R. 123 (1973), s. 215

życia) i nie mogę już należycie i owocnie pełnić swoich obowiązków duszpasterskich, dlatego z ochotnym sercem wypełniam polecenie Soboru Watykańskiego II i niniejszym przemyślanym aktem na ręce Jego Ekscelencji Arcypasterza Diecezji naszej, składam dobrowolną rezygnację ze stanowiska proboszcza parafii Ujanowice i dziekana dekanatu ujanowickiego.

Zrzekam się tych obowiązków tym bardziej, że nie mam już obecnie żadnego wpływu ani na księży w dekanacie, ani na wiernych w parafii, którzy moich próśb i wskazówek nie chcą wykonywać, a kapłani na mnie narzekają, że ich traktuję jak przedszkolaków i nie stosuję się do obecnych czasów, warunków i ludzi. Ja znów nie mogę się stosować do dzisiejszej mentalności młodych, bo działałbym wbrew głosowi mojego sumienia. Chcę pozostać wiernym swoim starym «zacofanym» zasadom.

Po zwolnieniu mnie ze stanowiska zamierzam na razie jakiś czas pozostać na mojej ojcowiznie u mojego bratanka w Białej Wyżnej (*Podchełmie*) parafia Grybów, a potem, jeśli nie umrę, to przenieść się do «Domu Księży Emerytów w Tarnowie»¹⁸.

Ks. bp Jerzy Ablewicz nie przyjął jednak powyższej rezygnacji i poprosił ks. Bernardyna Dziedziaka o pozostanie na stanowisku proboszcza w Ujanowicach. Pozostał więc jeszcze przez sześć lat proboszczem.

Po tym czasie, w 1981 r. ponownie wniósł rezygnację z zajmowanego stanowiska następującym pismem:

„Ekscelencjo! Najprzewielebniejszy i Najdostojniejszy Księżu Biskupie Arcypasterzu naszej Diecezji Tarnowskiej, niniejszym aktem składam dobrowolną rezygnację ze stanowiska proboszcza parafii Ujanowice, a tym samym godności i obowiązków dziekana dekanatu Ujanowice, z następujących powodów:

¹⁸ B. Dziedziak, *List do Kurii Diecezjalnej w Tarnowie z dn. 29 IV 1975 r.*, rps., APU

1. Jestem już stary – zacząłem 82 rok życia; umysł mój już nie może pracować normalnie, ale jest otępiały; również i siły fizyczne też mnie opuszczają, a czuję w sumieniu wobec Pana Boga odpowiedzialność za duszpasterstwo w parafii, któremu nie mogę już podołać i nadażyć w zadaniach koniecznych dziś do wypełnienia.
2. Wyczuwam dobrze, że większość parafian, zwłaszcza młodych, rada by widzieć u siebie innego, młodszego proboszcza, bo moja praca kapłańska i moja osoba przez 58 lat w tej samej parafii już niemal każdemu się uprzykrzyła i jest bezowocna.
3. Do tego dochodzi teraz nowy obowiązek kierowania budową nowego kościoła we wsi Krosna. Sądząc po ludzku – czuję się już do tego niezdolny; do tej pracy trzeba kogoś młodszego ode mnie.
4. Jako dziekan na oficjalnych spotkaniach księży dziekanów uznaję wobec nich moją tępotę i niskość umysłową, zachowującą tylko dawne sklerotyczne już przyzwyczajenia, a brak mi świeżych, nowych pomysłów duszpasterskich. Toteż dużą korzyścią i dla parafii i dla tutejszego dekanatu będzie, gdy znacznie młodszy kapłan ze świeżym zapalem i gorliwością obejmie duszpasterstwo w tutejszej parafii i agendy urzędu dziekańskiego w Ujanowicach.

Ja, po objęciu parafii tutejszej przez nowego proboszcza i dziekana, posiedziałbym miesiąc w Ujanowicach, aby zlikwidować moje rzeczy i ewentualnie mojemu następcy udzielić wyjaśnień w wątpliwych sprawach. Następnie, po rychłym opuszczeniu parafii tutejszej, zamierzam na krótki czas zamieszkać na mojej ojcowiznie «pod Chelmem» w parafii Grybów i poszukać sobie kącika w jakimś klasztorze jako rezydent dla dokończenia tam mego życia na tej ziemi”¹⁹.

Powyższą rezygnację ks. bp Jerzy Ablewicz przyjął 19 IV 1981 i w czerwcu br. zwolnił ks. Bernardyna Dziedziaka z obowiązków proboszcza

¹⁹ B. Dziedziak, *List do Kurii Diecezjalnej w Tarnowie*, rps., APU

parafii Ujanowice i dziekana dekanatu ujanowickiego, równocześnie mianując ks. Tadeusza Machnika proboszczem i dziekanem.

Na usilne prośby nowego proboszcza, okolicznych kapłanów jak i wiernych parafii Ujanowice ks. Bernardyn zgodził się pozostać nadal w Ujanowicach w charakterze rezydenta. Stan taki trwał niespełna pięć lat.

Nic nie zapowiadało na początku roku 1986, że będzie on dla parafii Ujanowice pamiętny. Oto 21 lutego 1986 roku zmarł niespodziewanie wielki kapłan ks. Bernardyn Dziedziak, który w parafii Ujanowice pracował 63 lata, odszedł do Boga, przeżywszy 86 lat.

Nic też nie zapowiadało jego nagłej śmierci. Był pełen sił i werwy do życia, pomagał dużo w pracy parafialnej, zwłaszcza w konfesjonale, pisał wszystkie metryki, kronikę parafialną (nie zdążył na czysto opisać w Kronice roku 1985, choć pozostawił notatki), a nawet książkę rachunkową do Urzędu Skarbowego. Był prawą ręką dla jego następcy na urzędzie proboszcza i dziekana - ks. Tadeusza Machnika. Wiele razy zasięgał on sam i księży z dekanatu jego cennych rad.

9 lutego w niedzielę śp. ks. Jubilat Bernardyn Dziedziak przyszedłszy rano do zakrystii zameldował, że czuje się niedobrze, że nie pojedzie jak zwykle do kaplicy do Strzeszyc, tylko odprawi cichą Mszę św. przy bocznym ołtarzu i pójdzie do łóżka. Prosił, by nie wzywać lekarza, lecz żeby mu ktoś wstawił bańki. Spełniono jego prośbę i ks. Jubilat po bańkach na drugi dzień był na nogach. Wprawdzie posłuchał rady, by nie szedł do kościoła, ale do łóżka się już nie położył, a we wtorek poszedł do kościoła. Nie wyleczona grypa uderzyła na serce. Wprawdzie chodził, ale widać było, że zdrowy nie jest. Do łóżka jednak nie poszedł powtarzając maksymę doktora Józefa Orła z Ujanowic: „będziesz chodził - będziesz żył, będziesz leżał - będziesz gnił”²⁰.

²⁰ Por. KPU, t. III, s. 67-68

„Jeszcze w środę 19 lutego – jak pisze ks. Tadeusz Machnik – pojechaliśmy do Limanowej na wielkopostny dzień skupienia dla kapłanów, spowiadał innych i sam przystąpił do spowiedzi. W piątek rano 21 lutego przyznał się w rozmowie ze mną, że ma bardzo osłabione serce, ale do łóżka nie poszedł. Piątek był dla niego od lat dniem całkowitego postu. O godz. 14⁵⁰ zanieśliśmy mu do pokoju blankiet potrzebny do sprawozdania do Urzędu Skarbowego (rano powiedział mi, że do kościoła po południu na Drogę Krzyżową nie pójdzie), a gdy po nabożeństwie zaglądnąłem do pokoju, gdy się robił zmrok, zastałem go za stołem na krześle, ze zwieszoną głową, nad otwartą książką kasową, ale już martwego. Umarł na siedząco przy pracy. Poczuliśmy się słabo, odłożyliśmy pióro, może chwilę się zdrzemnęliśmy, bo nieraz tak na siedząco drzemaliśmy, i tak przeszedł na drugi świat”²¹.

Wiedział jednak, że śmierć się zbliża i do niej się przygotował, nie mówiąc nic na ten temat. Przed południem, w dniu śmierci, spisał swoje rozporządzenie – uzupełnienie do testamentu. W drobiazgowy wprost sposób pisze o Mszach św. i swoich drobnych oszczędnościach, które przeznacza na częściowe pokrycie kosztów pogrzebu. Słowa tego pisma wskazują dobitnie, że czekał na śmierć i to w tym dniu.

Zmarły ks. Jubilat mawiał nieraz, że nie chciałby, by go po śmierci przebierano. Zostało to uszanowane, bo on na śmierć ubrał się sam. Miał na sobie lepszą niż zwykle sutannę, lepsze buty²². Dowodem, że czekał na śmierć, może być fakt, że obydwie zegarki kieszonkowe, które posiadał (o tym drugim nie wiedział nawet jego współpracownik) położył na stole, a w liber stipendiorum znajdowała się kartka zawierająca szczegółowe informacje o stanie intencji mszalnych. Trumnę dla siebie kupił na jubileusz 50-lecia kapłaństwa w 1973 r. Czekala 13 lat.

²¹ KPU, t. III, s. 68

²² Por. P. Śliwa, T. Machnik, *Śp. ks. Bernardyn*, dz. cyt., s. 231

Wyprowadzenia zwłok z plebanii do kościoła dokonał Ksiądz Biskup Piotr Bednarczyk dnia 24 lutego w godzinach popołudniowych w asyście około 70 kapłanów. 25 lutego o godz. 10⁰⁰ odbył się pogrzeb, który prowadził i głosił kazanie pogrzebowe J. E. Ksiądz Biskup Ordynariusz Jerzy Ablewicz. Kapłanów było ponad 200, dużo sióstr zakonnych i dużo wiernych. Na pewno Ujanowice nie widziały dotychczas tak licznego pogrzebu. Było to wbrew woli zmarłego, który w testamencie życzył sobie, by pogrzeb był skromny. Musiał być taki, na jaki sobie zasłużył. I tak odszedł do Boga Wielki Człowiek - Kapłan, który wycisnął na Ujanowicach dobre i niezatarte piętno²³.

2. KS. BERNARDYN DZIEDZIAK JAKO DZIEKAN I PROBOSZCZ

2.1 STOSUNEK DO KAPŁANÓW

Do kapłanów ksiądz Bernardyn Dziedziak odnosił się ze szczególnym szacunkiem. Darzył ich wielką życzliwością i miłością²⁴. Każdy kapłan według księdza Bernardyna, to wielki skarb Kościoła. Nie patrzył nigdy na pochodzenie kapłana, ale na jego wartości osobowe i pracę; potrafił obiektywnie wypunktować wszystkie plusy, zarówno ks. proboszcza, jak i ks. wikariusza²⁵. Dla każdego kapłana miał czas na rozmowę, podczas której najczęściej służył radą i pomocą duchową, a także i materialną²⁶. Wobec wszystkich kapłanów, tak starszych jak i młodszych, miał identyczną postawę szacunku i czci. „Dawał, szczególnie młodym kapłanom, przykład solidnej pracy duszpasterskiej. Przy tym potrafił

²³ Por. KPU, t. III, s. 68-69

²⁴ Por. W. Piątek, Relacja pisemna z dnia 3 XI 2004 r., APA

²⁵ Por. tamże

²⁶ Por. J. Grzegorzek, Relacja pisemna z dnia 31 X 2004 r., APA

dostrzec pracę drugiego kapłana, docenić i pochwalić”²⁷. Chętnie pomagał w pracach kancelaryjnych kapłanom, którzy w tej dziedzinie sami nie nadążali²⁸. „Jestem mu wdzięczny za wkład pracy podczas rezygnacji z probostwa w parafii Łososina Dolna ks. Franciszka Mazura i przejmowanie tej funkcji przeze mnie, szczególnie w sprawach personalnych i administracyjnych. Trzeba przyznać, że czynił to w sposób delikatny i taktowny, tak, aby żadnej ze stron nie stała się krzywda. Także inni proboszczowie tegoż dekanatu mogli zawsze liczyć na pomoc ks. Dziekana”²⁹. Wobec każdego był bezpośredni, życzliwy i ojcowski. Cieszył się pracą każdego. Nikomu i nigdy niczego nie zazdrościł, lecz przeciwnie - chciał każdemu kapłanowi jak najwięcej pomóc lub doradzić. Był człowiekiem wielkiej kultury osobistej, taktu i wyczucia. Cechowała go wielka pokora. Korzystał chętnie z pomocy młodych kapłanów, czy to w głoszeniu konferencji, czy w parafialnej spowiedzi. Nie czynił podziałów na starych i młodych³⁰.

Pamiętał o imieninach każdego konfratry w dekanacie, a także innych znanych mu kapłanów. Wysyłał kartkę imieninową lub osobiście jechał, aby złożyć życzenia. Nigdy nie czynił tego przy okazji³¹. Cieszył się bardzo ze spotkań z księżmi i lubił, gdy księża spotykali się ze sobą. Chciał, aby księża przy okazji takich spotkań mieli godziwą rozrywkę, np. grę w brydża czy w „taroka”. Czasami sam był współuczestnikiem takiej rozrywki³². „Znałem go jako człowieka zdrowego humoru, sam był radosny i lubił też przebywać z kapłanami o podobnym usposobieniu”³³.

Ksiądz Bernardyn uczył przykładem swojego życia. Potrafił w sposób dyskretny zwrócić uwagę jak powinno się postępować. Jeden z księży

²⁷ W. Piątek, Relacja pisemna z dnia 3 XI 2004 r., APA

²⁸ Por. tamże

²⁹ W. Piątek, Relacja pisemna z dnia 3 XI 2004 r., APA

³⁰ Por. tamże

³¹ Por. tamże

³² Por. J. Wątroba, Wypowiedź z dnia 20 XI 1987 r., APŻ

³³ W. Piątek, Relacja pisemna z dnia 3 XI 2004 r., APA

wspomina następujące zdarzenie: „zbieraliśmy w parafii ofiary na Seminarium Duchowne w naturze /zboże/. Ksiądz Dziedziak jako dziekan zażądał, by zebrane zboże przewieźć do Ujanowic. Uważałem, że to jest zbyteczne, bo samochód seminaryjny, jeśli przyjedzie do Ujanowic, to może też podjechać do Laskowej. Na pytanie ile zboża jest zebrane powiedziałem, że nie wiem, ponieważ nie miałem wtedy wagi dziesiętnej. Ksiądz dziekan powiedział mi, że można zmierzyć przesypując zboże przy pomocy wiadra. Wydawało mi się to takie niepoważne. Ksiądz Dziedziak mówił to z wielkim przekonaniem, aby ułatwić zbierającym zboże z Seminarium. Zboża nie przewiozłem do Ujanowic. Wówczas on przyjechał ze swym wikarym samochodem osobowym i jeżdżąc parę razy przewieźli zboże we workach do Ujanowic. Była to dla mnie bardzo pouczająca lekcja posłuszeństwa”³⁴.

Ks. prałat Władysław Piątek wspomina: „Ks. Bernardyna Dziedziaka poznałem w roku 1958, kiedy byłem wikariuszem w parafii Tęgoborze. Przyjeżdżał tam na odpust parafialny, który odbywał się dwa razy w roku. Zawsze swoją wizytę rozpoczynał w konfesjonale, gdzie spowiadał aż do ostatniego penitenta. Posługę tę pełnił z ochotą, także z racji spowiedzi parafialnej przed świętami: Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Zazwyczaj zajmował konfesjonał pod chórem, gdzie zawsze jest najliczniejsze grono wiernych przystępujących do sakramentu pokuty. Był dla nas, innych kapłanów, wzorem spowiednika”³⁵.

Miał swój głęboko teologiczny stosunek do hierarchii kościelnej. Ojciec Święty to Namiestnik Chrystusa. Zawsze z szacunkiem wyrażał się o biskupach, nie tylko o biskupie Ordynariuszu. Każdego biskupa traktował jako następcę Apostołów³⁶. Ile razy przemawiał w obecności biskupa, nigdy nie mówił tak, by się mu przypodobać. To, co mówił, płynęło z jego

³⁴ Por. J. Wątroba, Wypowiedź z dnia 20 XI 1987 r., APŻ

³⁵ W. Piątek, Relacja pisemna z dnia 3 XI 2004 r., APA

³⁶ Por. S. Saletnik, Wypowiedź z dnia 14 XII 1987 r., APŻ

wewnętrznego przekonania. Miał odwagę, gdy mu się coś nie podobało, wypowiedzieć swoje krytyczne zdanie. Mawiał: „takie przytakiwanie księdzu biskupowi wszystkiego, kiedy on nie ma pełnego rozeznania, jest krzywdą Kościoła i krzywdą wyrządzoną biskupowi jako pasterzowi diecezji”³⁷.

Bardzo bolał nad upadkiem kapłana, zwłaszcza gdy groziło odejście kogoś z szeregów kapłańskich. Umiał wtedy napomnieć, nawet zganić. Wszystko w tym celu, aby pomóc, zreflektować. „Prawdziwy ojciec dla wszystkich kapłanów z dekanatu. Gdy dostrzegł w życiu któregoś z nich błąd czy nietakt, przeprowadzał z nim w «cztery oczy» szczerą rozmowę. Zazwyczaj jego słowa – leczące, a nie karzące – skutkowały i nie trzeba było zgłaszać sprawy do Kurii”³⁸.

Ksiądz Bernardyn Dziedziak był kapłanem, który nie żałował sił i trudu, by pomagać innym kapłanom. Czynił to do ostatniego momentu życia. „W 1948 r. na prośbę bp. Stepy – wspomina ks. prałat Józef Grzegorzek – zostałem proboszczem w Łosiu koło Gorlic na Łemkowszczyźnie. Łemkowie zostali wysiedleni w akcji «Wisła». Na ich posiadłościach osiedlili się Polacy z sąsiednich parafii i ze Wschodu. Oczywiście na osadnictwo przyjechali tylko najbiedniejsi. Warunki więc były ciężkie. Było 3 ha pola. Z tego musiałem się utrzymywać. W tych warunkach odwiedził mnie mój wychowawca ks. Bernardyn Dziedziak. Żeby mi pomóc podarował mi krowę. Tę krowę mój brat przyprowadził z Ujanowic do Łosia (58 km) oczywiście pieszo. Była to moja żywicielka”³⁹.

Był naprawdę kapłanem, który spalał się dla Boga i ludzi⁴⁰, który zarówno kapłanów jak i ludzi świeckich przyjmował w parafii z otwartym sercem i otwartymi ramionami. Był kapłanem, który umiał także bronić, czy

³⁷ Por. S. Saletnik, Wypowiedź z dnia 14 XII 1987 r., APŻ

³⁸ W. Piątek, Relacja pisemna z dnia 3 XI 2004 r., APA

³⁹ J. Grzegorzek, Relacja pisemna z dnia 31 X 2004 r., APA

⁴⁰ Por. W. Piątek, Relacja pisemna z dnia 3 XI 2004 r., APA

to kapłana, czy człowieka świeckiego przed władzą świecką. Wtedy był nieustraszony i nieugięty⁴¹. Potrafił i umiał stanąć zawsze po stronie Chrystusa i człowieka by bronić należnych im praw.

2.2 STOSUNEK DO WIERNYCH

Omawiając postawę ks. Bernardyna Dziedziaka wobec wiernych, warto przypomnieć, że całe swe życie kapłańskie poświęcił Ludowi Bożemu w jednym rejonie diecezji - na ziemi limanowskiej, a w sposób szczególny - jako proboszcz - w parafii pod wezwaniem Św. Michała Archanioła w Ujanowicach⁴². To tam przez 62 lata słowem i przykładem swego życia siał na glebę ludzkiego serca ziarno Boże.

Cieszył się wielkim zaufaniem nie tylko swoich parafian, ale także wiernych mieszkających poza nią. Mieszkańcy spoza parafii Ujanowice wspominają go jako kapłana wielkiego formatu: „Jak Wyszyński został nazwany «Prymasem Tysiąclecia», tak można powiedzieć, że ks. Bernardyn był «Dziekanem Tysiąclecia» w dekanacie ujanowickim”⁴³. Był wobec nich usłużny i śpieszył chętnie z pomocą wszystkim potrzebującym⁴⁴. Takie odniesienie do człowieka wyniósł z domu rodzinnego. Zawsze starał się tak postępować, aby sobą nie przysłaniać komukolwiek Pana Boga. Każdego człowieka traktował poważnie, na serio. Największą jego troską było zbliżanie ludzi do Pana Boga⁴⁵. Podejmował wiele wysiłków duszpasterskich, aby ratować ludzi zagubionych, zwłaszcza alkoholików. Walczył bezkompromisowo o trzeźwość w parafii. Wobec pijaków okazywał dużo cierpliwości. Mawiał: „Wiem z doświadczenia, że alkoholik

⁴¹ Por. J. Odziomek, Wypowiedź z dnia 5 I 1988 r., APŻ

⁴² W. Bukowiec, *Cnota pobożności*, dz. cyt. s. 70

⁴³ J. Augustyn, Wypowiedź z dnia 31 X 2004 r., APA

⁴⁴ Por. P. Śliwa, Wypowiedź z dnia 26 XI 1987 r., APŻ

⁴⁵ Por. S. Saletnik, Wypowiedź z dnia 14 XII 1987 r., APŻ

to największy biedak... biedniejszy od rozpustnika, bo będzie on pił aż do zagłady w starości, a ten ostatni prędzej się dźwignie z upadku”⁴⁶.

Ta jego wyrozumiała postawa wyrastała z głębokiego życia modlitwy i kontemplacji. Szanował parafian. W jego poczynaniach duszpasterskich nie było improwizacji czy doraźnych lub pokornych działań, lecz wszystko było wcześniej zaplanowane na cały rok liturgiczny. Realizował także własny okresowy program parafialny⁴⁷.

Bardzo cenił sobie osobiste kontakty z młodzieżą. Równocześnie zachęcał młodych kapłanów do przebywania z młodymi. Mawiał: „Idźcie do nich. Macie na nich wielki wpływ. Nawet ten obojętny jakoś się zmieni przez te wasze kontakty na boisku. Warto więc ten czas z nimi spędzać”⁴⁸. Jako proboszcz był życzliwy i pełen serdeczności dla dzieci i młodzieży parafialnej. Dzięki niemu dużo młodzieży z parafii i okolic ukończyło szkołę średnią. Z okazji nowenny ku czci św. Stanisława Kostki ks. Bernardyn mówił do młodzieży m.in.: „Nie żałujcie tej ofiary, żeby co dzień przyjść na tę nowennę, a opłaci się wam. Będą trudności, droga daleka, niewygodna, może deszcz, może w domu utrudniać będą, słowem diabeł będzie rzucał wam pod nogi różne przeszkody, nie dajcie się diabłu, zróbcie silne postanowienie chodzić mimo wszystko, a opłaci się wam - bo „z jakim przestajesz takim się stajesz”, jeśli przez dziewięć dni będziecie obcować ze Świętym, z aniołem niewinności - staniecie się uświęconymi, nabierzecie świętości on wam pokaże drogę, którą szedł do nieba, byście i wy mogli tą drogą iść, naśladować go i zbawić się”.

Był bardzo taktowny wobec domowników. Wspomina jego gospodyni: „Pracowałam u niego przez całe 40 lat i nie usłyszałam z jego ust marnego słowa. Pewnego razu przez nieuwagę przy myciu naczyń rozbiłam jego ulubioną szklankę z uszkiem. «No, będziesz miała od niego

⁴⁶ Por. S. Saletnik, Wypowiedź z dnia 14 XII 1987 r., APŻ

⁴⁷ Por. S. Saletnik, Wypowiedź z dnia 14 XII 1987 r., APŻ

⁴⁸ Por. tamże

za to porządną „burę”» rzekła moja pomocnica. A on gdy się dowiedział o zbitej szklance uśmiechnął się i ani jednym słowem mnie nie zasmucił⁴⁹.

„Dbał o to by każdemu z pracowników wynagrodzić materialnie jego pracę przy kościele”⁵⁰ – wspomina pan kościelny.

Był to człowiek ogromnie wyczulony na potrzeby drugih, zwłaszcza biednych. U niego „serce było otwarte zawsze dla wszystkich, a miłosierdzie nie znało granic”⁵¹. Pragnął bardzo w swoim życiu, aby każdego zbliżyć i doprowadzić do Pana Boga. Tak mówił do jednego z kapłanów przy okazji obejmowania przez niego nowej placówki: „Kochany księżu Jasiu, proboszczu nowej parafii, oddaję ci najdroższy skarb kryjący się w twojej młodziutkiej parafii”. Myślę sobie, cóż to będzie za skarb? A on mówi: „Tym skarbem są twoi wierni, najubożsi, najbiedniejsi, chorzy, staruszkowie, samotni. Niech doznają od ciebie serca, wsparcia i pociechy”⁵². Tak mógł powiedzieć człowiek, który najlepiej znał tych, którzy cierpią niedolę i boleść, który starał się temu zaradzić, który wszystko, co miał rozdał ubogim i potrzebującym, dla siebie nie zostawiając nic. „Czynić dobrze drugim, dzielić się z nimi wszystkim: sercem i tym wszystkim, co stanowi jakąś wartość materialną” – oto jego maksyma, najwyższa mądrość i zasada życiowa⁵³. Potrzebującym, zwłaszcza chorym i biednym, udzielał pomocy nie tylko duchowej, ale i materialnej⁵⁴. Ksiądz Bernardyn Dziedziak odznaczał się wielkim miłosierdziem, stale wspomagał biednych, umiał ich znaleźć, a co godne podkreślenia, tym się nie chwalił⁵⁵. Biedni, opuszczeni,

⁴⁹ Por. M. Zelek, Wypowiedź z dnia 12 II 1989 r., APŻ

⁵⁰ E. Krzyżak, Wypowiedź z dnia 1 XI 2004 r., APA

⁵¹ Por. M. Zelek, Wypowiedź z dnia 12 II 1989 r., APŻ

⁵² Por. J. Odziomek, Wypowiedź z dnia 5 I 1988 r., APŻ

⁵³ Por. tamże

⁵⁴ „Po święceniach kapłańskich, gdy przebywałem w parafii ks. Bernardyn poprosił mnie abym pojechał z Komunią św. do jednej chorej, sparaliżowanej – do Sechnej. Wręczając mi kopertę powiedział: „W tej kopercie są pieniądze, dasz jej bo ona jest biedna” – J. Zabrzeński, Wypowiedź z dnia 29 IV 1988 r., APŻ

⁵⁵ Por. A. P. Pasioneck, Wypowiedź z dnia 16 II 1989 r., APŻ

samotni parafianie byli w jego życiu kimś szczególnym, wyjątkowym, mieli uprzywilejowane miejsce w jego kapłańskim sercu i w jego duszpasterstwie.

Jako dobry pasterz miał szeroko otwarte serce nie tylko dla swoich owiec, ale również dla owiec bezdomnych, szukających schronienia zwłaszcza w czasie okupacji hitlerowskiej. Wielu ludzi wysiedlonych czy też zbiegłych z innych regionów kraju, na gościnnej plebanii ujanowickiej znalazło prawdziwy dom. Tu spędził szereg lat wojennych późniejszy biskup gdański, ks. dr Lech Kaczmarek. Tu przebywał w latach wojny i po wojnie rodak ujanowicki, najpierw Prorektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a następnie Profesor teologii biblijnej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ks. dr Piotr Stach. Tu w roli wikariusza przebywał jakiś czas późniejszy profesor Pisma Świętego na Uniwersytecie Jagiellońskim, ks. dr Aleksy Klawek. Przebywał tu także profesor nauk biblijnych, ks. dr Władysław Smereka. Mieszkał tu również – jak już wyżej zostało zaznaczone – brat księdza Bernardyna, profesor prawa kanonicznego w Seminarium Duchownym w Tarnowie, były kanclerz Kurii Diecezjalnej w Tarnowie, a późniejszy oficjał Sądu Biskupiego, ks. dr Ignacy Dziedziak⁵⁶. Znalazł też schronienie i serce na plebanii inny przybysz z kresów wschodnich, Michał Rogalski, który przybył do Ujanowic jako partyzant ukrywający się przed Niemcami. Ksiądz Bernardyn przyjął go najpierw na plebanii, a potem wyszukał mu bezpieczne miejsce w parafii, „na Cuprówce”, na pograniczu Żmiącej i Jaworznej⁵⁷.

To właśnie tam, na plebani w Ujanowicach, ci znakomici ludzie, a także wielu innych, byli podejmowani z wielką wspaniałomyślnością, serdecznością i gościnnością przez samego proboszcza Bernardyna.

Całe jego odniesienie do drugiego człowieka było przepojone duchem modlitwy. Za parafian, a zwłaszcza za grzeszników, ofiarowywał modlitwę

⁵⁶ Por. P. Śliwa, T. Machnik, *Śp. ks. Bernardyn*, dz. cyt., s. 230

⁵⁷ Por. tamże, s. 229-230

różańcową oraz posty i umartwienia. Był ojcem dla wszystkich i pragnął, aby ludzie żyli w zgodzie z Bogiem oraz ze sobą. Często było i tak, że szedł osobiście do domu skłóconych, zachęcał do zgody i przebaczenia⁵⁸. Miał dla każdego czas, przy najbardziej napiętym programie zajęć nikogo nie odtrącał, ale z życzliwością przyjmował. Żył na co dzień Bożą miłością. Przy spotkaniu na drodze kłaniał się z wielką życzliwością i darzył każdego uśmiechem.

Był człowiekiem, u którego ludzie szukali rady i pomocy w sprawach trudnych, tak duchowych jak i materialnych⁵⁹. Jego wielką życzliwością budowali się wszyscy, którzy się choćby tylko raz z nim spotkali⁶⁰. O jego wielkiej miłości do swoich parafian świadczy pewne zdarzenie z okresu drugiej wojny światowej. Gdy ludzie nie chcieli iść do „okopów”, przyjechali Niemcy, aby ich zmusić siłą. Wyprowadzili ludzi przed wikańską. Wówczas ksiądz Bernardyn wyszedł do Niemców i powiedział: „Zastrzelcie mnie, ale parafian zostawcie w spokoju”⁶¹. Szczerze kochał swoich parafian i to takich, jakimi byli.

Jak Dobry Pasterz znał rzeczywiście swoje owce, znał ich imiona i przydomki, znał ich potrzeby i kłopoty, znał koleje każdej rodziny w parafii. Znał i pamiętał o żywych, jak i o tych, którzy już zmarli. Był nieustannie do dyspozycji parafian. Prawie nie wyjeżdżał z parafii, nie uznawał urlopu⁶². Był człowiekiem wielkiej życzliwości i serdeczności zarówno dla osób znanych, jak i tych, których spotykał przypadkowo⁶³. Chciał być rzeczywiście „wszystkim dla wszystkich”.

⁵⁸ Por. J. Zabrzeński, Wypowiedź z dnia 29 IV 1988 r., APŻ

⁵⁹ Por. S. M. Kostka, Wypowiedź z dnia 14 IX 1987 r., APŻ

⁶⁰ Por. W. Zelek, Wypowiedź z dnia 14 II 1989 r., APŻ

⁶¹ Por. A. Pacholik, Wypowiedź z dnia 12 II 1989 r., APŻ

⁶² Por. T. Skura, *Śp. ks. Bernardyn Dziedziak*, Currenda, R. 137 (1987), s. 233

⁶³ „Po pogrzebie mojego brata Antoniego Zelka, z własnej inicjatywy, bezinteresownie zaprosił moich przyjaciół, którzy przyjechali na pogrzeb, na poczęstunek. Byłem zaskoczony i niezmiernie wdzięczny, gdyż było to zimą i wszyscy bardzo chętnie wypili gorącą herbatę i posilili się. Zaproszeni moi koledzy byli niezmiernie zaskoczeni i podziwiali jego dobroduszość”, - W. Zelek, Wypowiedź z dnia 14 II 1988 r., APŻ

2. 2. 1 WALKA Z PIJAŃSTWEM

Omawiając sprawę trzeźwości w parafii Ujanowice warto na wstępie zaznaczyć, iż problem pijaństwa obecny był w całym narodzie. Biskupi podejmowali wiele starań by pomóc ludziom uzależnionym. Nie inaczej było w diecezji tarnowskiej. Również i te tereny nie były wolne od plagi pijaństwa. Świadczy o tym chociażby Orędzie wielkopostne o trzeźwości z roku 1951, wysłane do każdej parafii przez bp J. Stepę⁶⁴. Biskupi zachęcali również proboszczów, aby prowadząc duszpasterstwo w swoich parafiach, szczególną uwagę zwrócili na problem trzeźwości.

Ks. Bernardynowi Dziedziakowi bardzo zależało na trzeźwości wiernych w powierzonej mu parafii, i jeśli można pokusić się o określenie priorytetu w jego pracy duszpasterskiej, to z pewnością była nim walka z pijaństwem. Bardzo dużo czasu i wysiłku poświęcał, aby ratować ludzi, którzy popadli w ten nałóg. Szczególnie cenne informacje na ten temat przekazują nam Kroniki Parafialne, w pisaniu których wykazywał niezwykłą skrupulatność. Można tu odnaleźć wiele fragmentów, które przedstawiają walkę ks. Bernardyna Dziedziaka z pijaństwem. W 1956 roku napisał, iż „dzielnie się spisały tutejsze matki i żony, bo walczyły o zlikwidowanie w Ujanowicach baru, który przed kilku laty Spółdzielnia z Laskowej tutaj założyła, i który demoralizował ogromnie chłopów i chłopaków. Każda niedziela i święto – pijatyka cały dzień, i w każdy piątek, w jarmark pełno pijaństwa. Dużo to kosztowało wołania, jeżdżenia, pisania; aż pod presją kobiet władze państwowe ustąpiły i bar zнесли przy końcu grudnia. Chwała Bogu!”⁶⁵.

⁶⁴ Currenda, R. 101 (1951), s. 1-6

⁶⁵ KPU, t. II, s. 21

Nadużywanie alkoholu prowadziło do licznych nieszczęść, których przyczyną stawali się ludzie nietrzeźwi: „Dziwni dziś ludzie! W postanowieniach dobrych bardzo krótko trwają. Wszystko obiecują, do Spowiedzi garną się licznie, do Komunii św. też licznie, a potem swoje robią. W 1957 roku były Misje św. - obiecywali nie pić, a potem pili po dawnemu, toteż doszło nawet do znanego skandalu, że w uroczystość św. Szczepana (26 XII 1957) A.(NN)⁶⁶ z Ujanowic pił wódkę u B.(NN) w Ujanowicach z C.(NN) z Ujanowic i po pijanemu nazywali się nie po nazwisku, ale po przezwisku. C. nazwał A. "F...", a A. nazwał C. "Sz...", bo tak ich przezywano. I A. się obraził na C., odgroził się mu, pobiegł do domu, wziął ze sobą duży nóż kuchenny i zastrzegł się na C. za murem kościoła tutejszego i gdy C. przechodził tamtędy idąc do swego domu, A. wyskoczył i wbił mu nóż cały do brzucha i jeszcze zakręcił nożem i jelita mu poprzerzynał"⁶⁷. C. dostał się do szpitala w Limanowej w bardzo ciężkim stanie, gdzie po czterech dniach walki o życie zmarł. Natomiast A. został skazany na osiem lat pozbawienia wolności.

„Co znaczy pijaństwo! - woła ks. Bernardyn - Z przyjaciół robi wrogów! A tego pijaństwa jest tutaj w parafii dużo, zwłaszcza u młodzieńców, bo zarabiają dobrze w świecie i wracają do domów, wszystko przepijają na wódce lub na winie, potem robią różne awantury. Bardzo to niepokojące i bolesne!"⁶⁸. Alkoholizm w parafii bardzo wpływał na ludzi, dlatego też ich pobożność stawała się coraz płytsza. Według ks. Bernardyna, wiernych w jego parafii można by podzielić na trzy grupy „jest może 1/3 parafian prawdziwie pobożnych, około 1/3 obojętnych, i około 1/3 ludzi niedobrych, którzy ze zwyczaju trwają przy Kościele. W razie

⁶⁶ Nazwiska zostały pominięte z wiadomych względów, chociaż znajdują się one w Kronice.

⁶⁷ KPU, t. II, s. 34-35

⁶⁸ Tamże, s. 35

krwawych prześladowań, to zdaje się, że przy Panu Bogu i przy Kościele Chrystusa pozostałoby tylko 1/3 część parafii⁶⁹.

Mimo wytężonej pracy duszpasterskiej kapłanów parafianie są coraz gorsi, bardzo dużo pijaństwa, bitek, rozpusty i coraz więcej niewiary⁷⁰. „W dniu 15 sierpnia 1961 roku poszli chłopcy ze Sechnej na odpust do Wojakowej. Tam się popili i zrobili ogromną bitkę cegłami, bili każdego. Potem są więzienia i procesy. Ile to kosztuje! Takie zdziczenie panuje. To chyba przed jakąś karą Bożą, katastrofą”⁷¹. Czasy obecne przypominają i ponawiają upokorzenia i poniżenia Pana Jezusa, jakie przecierpiał w czasie swej męki. Dziś przez świat idzie to samo wołanie „precz z Nim” (to znaczy z Panem Jezusem). Usunęło się już Krzyż ze szkół, z urzędów, z wszelkich domów państwowych, usunęło się religię ze szkół, utrudnia się religię w punktach katechetycznych, nakłada kary na księży proboszczów, utrudnia się dzieciom praktyki religijne. Szatańska, cicha, skryta walka z Bogiem – ubolewa ks. Bernardyn.

Jednak nie poddaje się, organizuje różnorakie akcje duszpasterskie, by pomóc parafianom wydostać się z nałogów. Rekolekcje trzeźwościowe od dnia 27 listopada do 2 grudnia 1962 roku trwające poruszyły ludzi tutejszych, niemal wszyscy byli do spowiedzi, adoracje stanowe trwały całą noc, ludzie trwali na modlitwie, kościół zawsze był wypełniony. W czasie tych Rekolekcji Trzeźwościowych złożyło ślub wstrzemięźliwości od trunków na różny okres 283 dorosłe osoby i 380 dzieci szkolnych⁷².

Na domiar złego w 1964 roku Gminna Spółdzielnia z Laskowej otworzyła w Ujanowicach bar, kolejne miejsce, w którym parafianie nadużywali alkoholu. Ks. Bernardyn Dziedziak z bólem serca pisze o tym wydarzeniu w Kronice: „Jakby na jakieś urągowisko w obecnym roku

⁶⁹ Por. KPU, t. II, s. 38

⁷⁰ Por. tamże, s. 65

⁷¹ Tamże, s. 65

⁷² Por. tamże, s. 73

Wielkiej Nowenny, w którym mamy zwalczać pijaństwo tę największą naszą wadę i hańbę narodową, przed samą uroczystością Bożego Narodzenia, bo 21 grudnia 1964 roku Gminna Spółdzielnia w Laskowej otwarła w Ujanowicach bar! Miał to być tylko punkt podawania ciepłej strawy bez alkoholów, a tymczasem od pierwszego dnia wpakowano tam całe baterie flaszek z różnymi napojami alkoholowymi. Tego baru chciało tylko kilku pijaków i niestety nawet z pośród tak zwanej «inteligencji» tutejszej za tym barem się oświadczyli i poparli jego otwarcie (niektórzy nauczyciele tutejsi!). Ogół ludności walczył o to, by nie dopuścić, bo i dzieci idące ze szkoły, będą mieć stałe zgorszenie. Nie było na to względu, że i warunki sanitarne absolutnie nie odpowiadają takiemu lokalowi! Gdy chodzi o alkohol - wszystkie względy moralne, sanitarne, rodzinne muszą ustąpić! Co za czasy! I piją tam w tym barze i ojcowie gospodarze i młodzieńcy - co zarobią w świecie, to tu przepiją.

Ze zgrozą widać było w wigilię Bożego Narodzenia młodzieńców wychodzących pijanych z tego baru i tarzających się po gościńcu w stanie pijanym. Milicja Obywatelska tego nie widzi i z tym nie walczy. A całe orgie pijackie działy się w św. Szczepana. Szatan tryumfował! Zdaje się, że wszystko zrobiono na przekór tutejszemu proboszczowi, który jest znienawidzony przez władze państwowe partyjne, i robią wszystko, żeby mu psuć pracę duszpasterską. Był tu dawniej bar alkoholowy i po październiku 1956 r. na żądanie tutejszej ludności zlikwidowano go. Potem przez 8 lat był spokój - pijacy musieli się kryć z pijaństwem. Dziś tryumfują! Patrzmy końca i następstw tego, bo «nil inultum remanebit»⁷³ nie tylko w wieczności, ale i na tej ziemi. Walczymy z tą zarazą rozpijania ludzi z ambony, ale na razie bezskutecznie. Polska poganieje na 1000-lecie!”⁷⁴.

⁷³ *Żadne przestępstwo nie pozostanie bezkarne*, (tł. własne)

⁷⁴ KPU, t. II, s. 98-99

Pijaństwo zataczało coraz szersze kręgi, co potwierdzają obrazy codziennego życia, jak chociażby ten: „W czasie choroby księdza profesora Ignacego Dziedziaka odwiedzało go bardzo dużo kapłanów jego kolegów, jego wychowanków, no i wszyscy trzej biskupi z Tarnowa. Otóż w czasie odwiedzin przez ks. biskupa Ordynariusza z Tarnowa dra Jerzego Ablewicza, gdy tylko wjechał ks. biskup do Ujanowic, runął pod to auto pijany człowiek, parafianin tutejszy niejaki (N.N.)⁷⁵ z Kobyłczyny, znany pijak, i tylko dzięki jakiejś osobliwszej opiece Bożej nie doszło do katastrofy i śmierci. Kierowca w ostatnim momencie skręcił autem, ale mogła nastąpić kraksa i śmierć, albo pijanego, albo jadących osób w aucie. Ja - proboszcz jechałem wtedy z J.E. Ks. Biskupem w tym aucie i przeżyłem to. Po szczęśliwym wyjściu z niebezpieczeństwa powiedziałem do ks. Biskupa i towarzyszącego mu kanonika Prałata Józefa Kądziołki z Nysy: „Takich mam parafian”. I takie są owoce gwałtem narzuconego nam baru przez Zarząd Spółdzielni w Laskowej, za poparciem powiatowych władz administracyjnych. Oprócz tego pijanego, który wpadł pod auto Biskupa, było tam wtedy jeszcze więcej osób, moich parafian, pijanych lub podpitych. Okazję tę wykorzystaliśmy na ambonie, i ogromnie się parafianom tutejszym rozchodziło, że to widział sam Biskup Ordynariusz, „co za niehonor!” Ten wypadek posłużył do wzmożenia walki z tym barem, może uda się go zlikwidować⁷⁶ – wyraża nadzieję ks. Bernardyn.

Jednak Zarząd Gminnej Spółdzielni Handlowej z Laskowej największy dochód uzyskiwał ze sprzedaży napojów alkoholowych. Toteż wszędzie, w każdej wsi, była narzucana jego sprzedaż. Po wojnie Gminna Spółdzielnia była w Ujanowicach, więc Laskowa należała do Ujanowic. Jednak około roku 1950 podczas walnego zebrania członków Spółdzielni odbyło się głosowanie, gdzie ma być Spółdzielnia – to jest Zarząd

⁷⁵ Nazwisko zostało pominięte ze zrozumiałych względów, chociaż znajduje się ono w Kronice.

⁷⁶ Por. KPU, t. II, s. 100-101

Spółdzielni. Członkowie większością głosów uchwalili, że ma być nadal w Ujanowicach. Partyjne władze powiatowe (PZPR) zadecydowały mimo to, że Zarząd Spółdzielni i wszystkie biura Spółdzielni należy przenieść do Laskowej. Powodem tego przeniesienia, wg władz, było to, że w Laskowej są większe pomieszczenia w budynkach dawnego dworu Michałowskich⁷⁷.

Cały Zarząd Gminnej Spółdzielni przeniesiono więc do Laskowej i „Laskowiaki wzięli to w swoje ręce z krzywdą dla Ujanowic, bo lepsze towary tam zostają, a Ujanowicom braknie. Za dochody z Ujanowic buduje Zarząd GS budynki w Laskowej, a Ujanowice traktują jak pasierbów. Ale za to rozpijają naszych i w Laskowej w swoim barze, i tworzą we wioskach naszej parafii punkty sprzedaży alkoholu, a nasi ludzie nic się nie bronią, bo już są rozpici! Piją i tutejsi pracownicy Prezydium Rady Gromadzkiej - piją i członkowie Rady Gromadzkiej.

Były tu już zaraz po wojnie takie bary alkoholowe, to wiemy, co one znaczą! Jak całą niedzielę potrafią siedzieć tam gospodarze i chłopaki, i pić do wieczora, a wieczorem robić bitki, śpiewy, awantury i tarzać się albo leżeć pijani przy drodze - ku ogólnemu zgorszeniu! To samo w każdy piątek w jarmarki - potrafią przepić nawet sprzedane bydło mniejsze lub prosię, a rodzina? dzieci? żona? - płaczą. Ledwie się pozbyliśmy tych barów po «październiku» 1956, gdy w polityce państwowej w Polsce nastąpił przewrót i ulga - obalenie systemu «stalinizmu»⁷⁸.

Zarząd Gminnej Spółdzielni w Laskowej zadecydował, że w domu Piotra Gwiżdża w Ujanowicach nr domu 13 ma powstać bar, w którym ma być sprzedawany alkohol. Zarząd Prezydium Rady Gromadzkiej dał zezwolenie, żeby Gwiżdża Piotra zmusić do odstąpienia części domu na publiczny bar⁷⁹.

⁷⁷ Por. KPU, t. II, s. 148

⁷⁸ Tamże, s. 148-149

⁷⁹ Por. tamże, s. 148

Dlatego z tym projektowanym «barem» rozpoczęliśmy walkę, by nie dopuścić, storpedować ten plan. Tu dużo zrobiły tutejsze kobiety, choć nieraz w tej walce dawały się zastraszyć groźbami milicji obywatelskiej. Sprawa poszła do prasy⁸⁰. Sprawa była w prokuraturze powiatowej w Limanowej, w Sądzie Powiatowym w Limanowej i w Wojewódzkim w Krakowie, w Kolegium Administracyjnym. Kosztowała dużo pieniędzy, ale schodzi na dobre tory i jest nadzieja wygrania tej batalii przez tutejszą ludność”⁸¹. Trzeba było czekać rok aż spełniły się nadzieje ks. Bernardyna, gdyż „tym razem wygrała sprawiedliwość. Po kilku przewodach sądowych, wyrokach i odwołaniach ostatecznie Zarząd Spółdzielni w Laskowej po cichu wycofał się z tego domu! Zabrali przywiezione meble barowe w takiej porze, żeby nikt nie widział i kraty z okien usunięto. Chwała Bogu! Ale Zarząd GS z Laskowej «wściekły» jest na mnie, że tu była moja ręka i postanowili na Ujanowicach inaczej się zemścić za to i bar nowy swój własny w Ujanowicach postawić”⁸².

Lata 70-te przyniosły wielką plagę i groźne niebezpieczeństwo dla Polski. „Wrogiem numer jeden”, stało się pijaństwo, które ciągle wzrastało, zarówno w miastach jak i na wsiach. „Piją wszyscy! Rząd PRL patrzy na to «przez palce», bo to daje państwu największy dochód! Niby uchwała się ustawy przeciwalkoholowe, ale się ich nie przestrzega”⁸³.

Episkopat Polski oraz wszyscy księża wołają na alarm o ratunek, o trzeźwość – robią, co mogą, by ratować ludzi. Z pośród wielu akcji zwalczających pijaństwo w Polsce przeprowadzano w całej Polsce tak zwane „Rekolekcje Trzeźwościowe”. Pracy tej podjęli się głównie OO. Kapucyni, a także inne zakony, które im pomagały. W 1970 roku rozpoczęły

⁸⁰ Por. S. Gawor, *Batalia o bar*, w: *Głos młodej*, (1970) nr 7, Kraków 1970, s. 17-20

⁸¹ Por. KPU, t II, s. 148-149

⁸² Tamże, s. 155

⁸³ Tamże, s. 158

się takie rekolekcje również w diecezji tarnowskiej. Dekanatowi limanowskiemu przypadł termin jesienny - listopad 1971r⁸⁴.

Parafia Ujanowice odbyła takie rekolekcje od 13-go do 19-tego listopada 1971r. Przeprowadzili je OO. Kapucyni O. Sieniawski Ryszard i O. Kazimierak Zygmunt. „Głosili nauki bardzo dobrze, przekonywująco w oparciu o podłoże teologiczne. Pomagali sobie wyświeclaniem odpowiednich obrazów i filmów, naturalnie tylko w kościele, bo gdzie indziej nie można”⁸⁵.

Nowością ojców kapucynów w pracy przeciwalkoholowej było urządzenie lekcji trzeźwościowych z dziećmi na religii w każdej wsi w sali katechetycznej i odwiedzanie wszystkich punktów sprzedaży alkoholu parafii Ujanowice. „Po tej wizycie uznali, że żaden z punktów sprzedaży alkoholu u nas nie jest zgodny z ustawą przeciwalkoholową - wszystkie powinny być zlikwidowane. Przy tej niespodziewanej «wizycie» zastali różne «obrazki»: popijali sobie tutejsi parafianie nawet w czasie rekolekcji trzeźwościowych! (Juści nie wszyscy, tylko niektórzy!). Zrobił się popłoch! Obrażali się ludzie i odgrażali się misjonarzom!”⁸⁶.

Po rekolekcjach pod względem trzeźwości w parafii ujanowickiej dużo się poprawiło. Między innymi dobrymi skutkami tych rekolekcji było cofnięcie sprzedaży wina ze sklepu spożywczego w Krosnej u tak zwanego „Pacuta” pod Kołodziejówką, z powodu wielu przekroczeń ustawy antyalkoholowej. „Po rekolekcjach «trzeźwościowych» odprawiamy teraz nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy o zrozumienie trzeźwości dla zatwardziałyłch alkoholików i dla tych, którzy świadomie lub nieświadomie popierają alkoholizm przez «pędzenie samogonu» u siebie i przez sprzedaż dla zysku”⁸⁷.

⁸⁴ Por. KPU, t II, s. 158

⁸⁵ Tamże, s. 159

⁸⁶ Tamże

⁸⁷ Tamże

Zarząd Gminnej Spółdzielni w Laskowej nie chciał jednak uznać wycofania sprzedaży wina ze sklepu w Krosnej „u Pacuta”. 9 stycznia 1972r. zwołał zebranie spółdzielcze do szkoły w Krosnej. W ogłoszeniu zebrania nie podano dokładnego programu zebrania, ale ogólnie „w sprawach gospodarczych”. Frekwencja nie była zbyt wysoka, lecz „ktoś” podmówił 4 kobiety z Krosnej, które na tym zebraniu zaczęły domagać się przywrócenia sprzedaży wina w sklepie w Krosnej, co Zarząd GS w Laskowej z radością zaprotokołował i przyrzekł im to uwzględnić. Rozeszło się o to wsi Krosna i większość wystąpiła przeciw temu, ogłosiła, że zebranie było nieformalne, a więc i nie ważne, i nie mógł Zarząd GS w Laskowej wypełnić tego „żądania” ludności w Krosnej (czterech kobiet!). Jaka perfidia! Bo i te 4 kobiety dlatego domagały się sprzedaży wina, bo je zastraszone, że gdy nie będzie w sklepie wina, to sklep się usunie z Krosnej i ludzie z Krosnej będą musieli po towary spożywcze chodzić do Strzeszyc lub do Ujanowic! Nie udało im się na razie, ale oni nie spoczną, bo szatan nie śpi⁸⁸.

W roku 1973 nastąpiły zmiany w administracji państwowej. Utworzono z powrotem Gminy Zbiorcze - jak to było przed wojną od 1934r. Na siedzibę obecnej gminy zbiorczej wyznaczono Laskową - wcześniej była w Ujanowicach. Wg ks. Bernardyna Dziedziaka „w tym zarządzeniu odnośnie Ujanowic władze powiatowe w Limanowej postąpiły źle. Ale zarząd powiatowy Partii Komunistycznej chciał przez to dokuczyć proboszczowi z Ujanowic, który w powiecie uchodzi za wroga komunizmu numer jeden! A to jest nieprawda, bo proboszcz w różnych wystąpieniach bronił tylko deptanych praw Kościoła, dlatego też musiał sprzeciwiać się podczas zebrań różnym «poczynaniom» partii komunistycznej”⁸⁹.

⁸⁸ Por. KPU, t II, s. 161

⁸⁹ Tamże, s. 167

W tym samym roku 1973 w powiecie Limanowskim utworzono dwa Urzędy Gminne: w Łososinie Górnej i Laskowej - miejscowości te leżą bardzo blisko siebie. Ujanowice zaś pozostawiono na samym końcu powiatu (12 km do najbliższego Urzędu Gminy w Laskowej) bez administracji gminnej. „Dużą winę ponosi tu Zarząd dawnej Gromady Ujanowice, ponieważ wśród Zarządu w biurze często nadużywano alkoholu. Sam przewodniczący Prezydium Rady Powiatowej w Limanowej wyraził się, że do Ujanowic nie ma po co jechać, bo tam Zarząd gromadzki zawsze pijany! Przepili sobie Urząd Gminny, mimo, że jest tu własny Dom Gminny. Wolą budować wszystko od początku w Laskowej, byleby nie było w Ujanowicach”⁹⁰.

Zarząd Gromadzki w Ujanowicach o tworzeniu się nowych gmin i wyznaczeniu Laskowej na siedzibę Urzędu Gminnego został poinformowany już rok wcześniej w 1972. Jednak Powiatowy Komitet Partyjny zakazał mu udzielać informacji komukolwiek na ten temat. „Woleli działać na szkodę obywateli, byleby się nie narazić władzom partyjnym - tak samo robią wszyscy prawie należący do partii odnośnie spraw religijnych! Żeby się utrzymać na stanowiskach i nie narazić partii, wolą zerwać z praktykami religijnymi, nie chodzić do kościoła, itd. I pod tym względem najgorzej jest we wsi Ujanowice, bo tu większość należy do partii komunistycznej, zwłaszcza tak zwanej «inteligencji», a raczej ani 1/5 «inteligencji» - tylko pysznych zarozumiałców i pijaków. Osobiście jestem nawet zadowolony z tego, że Ujanowice zostały upokorzone i kopnięte - niech wiedzą do czego prowadzi życie nieuczciwe! Tylko czy im to pomoże?! Oni nie myślą!”⁹¹ - ubolewa ks. Dziedziak. Mieszkańcy Ujanowic stanęli zatem przed faktem dokonanym. Nie mogli już nic zrobić, by Urząd Gminny pozostał nadal w Ujanowicach. Postanowienia zapadły.

⁹⁰ KPU, t. II, s. 167

⁹¹ Tamże, s. 167-168

Zarząd Gromadzki w Ujanowicach na wniosek władz powiatowych organizował jednak we wsiach zebrania w sprawie utworzenia nowej gminy. Taka propozycja spotkała się wszędzie ze sprzeciwem tamtejszej ludności. Władze, mając już wszystkie formalności załatwione dużo wcześniej, odpowiadały krótko – „za późno się sprzeciwiać, bo to już postanowione i załatwione”⁹². Prasa zaś podała do wiadomości, że „w powiecie limanowskim stworzono nowe gminy w porozumieniu z ludnością. Kłamstwo!”⁹³.

Ks. Bernardyn Dziedziak był świadomy tego, że przeniesienie Urzędu Gminnego z Ujanowic do Laskowej nastąpiło wskutek tego, aby mu dokuczyć. Dlatego, aby nie cierpieli z jego powodu parafianie, wniósł 9 grudnia 1972 roku na piśmie rezygnację z probostwa w parafii Ujanowice. Jednak Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Ordynariusz Tarnowski własnoręcznym pismem z dn. 14 grudnia 1972, skierowanym do ks. Bernardyna Dziedziaka nie przyjął rezygnacji. Polecił mu nadal pełnić obowiązki proboszcza i dziekana dekanatu Ujanowice⁹⁴.

Po przeniesieniu Urzędu Gminnego do Laskowej w Domu Gminnym w Ujanowicach zorganizowano Państwowe Przedszkole dla dzieci. Przeniesiono tutaj również Urząd Pocztowy, bardzo często także w tym budynku urządzano zabawy taneczne. „Myślałem, że może przez przeniesienie Urzędu Gminnego zmniejszy się u nas pijaństwo, ale gdzie tam! Nasi parafianie piją teraz w Laskowej i nadal i w Ujanowicach, bo Zarząd Gminnej Spółdzielni z Laskowej podtrzymuje tutaj, a nawet rozwija placówki sprzedaży alkoholu. Widać tu działalność szatańską!”⁹⁵.

Rok 1974 ogłoszony został przez Stolicę Apostolską jako Rok Święty dla całego Kościoła powszechnego. Natomiast właściwy Rok Jubileuszu

⁹² KPU, t. II, s. 168

⁹³ Tamże

⁹⁴ Por. tamże

⁹⁵ Tamże

1975 obchodzony był tylko w Rzymie, zgodnie z zarządzeniem ówczesnego papieża Pawła VI⁹⁶. Hasłem tego Roku Jubileuszowego było: „Odnowa życia i pojednanie”. Do tej odnowy miały się przyczynić Rekolekcje Jubileuszowe, które parafia Ujanowice przeżywała w czerwcu 1974 r. „Znalazło się jednak kilkunastu parafian, zwłaszcza ze wsi Ujanowice, którzy nie brali udziału w rekolekcjach, bo i do kościoła nie chodzą, i do Sakramentów św. nie przystępują, bo należą do partii komunistycznej. Zaliczają się ci ludzie do tak zwanej «inteligencji» i «półinteligencji» i «ćwierćinteligencji»”⁹⁷.

Podczas tego Roku Jubileuszowego organizowano piękne uroczystości. Ludzie bardzo chętnie brali udział w licznych pielgrzymkach. Odprawiono Nieustającą Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, która trwała od kwietnia do grudnia⁹⁸.

Jednak na te wszystkie piękne uroczystości Roku Jubileuszowego padł ogromny cień. Stało się to, co od kilku już lat władze chciały zrobić. Rozpoczęła się budowa oficjalnego baru w tamtejszej wsi Ujanowice. Bar miał powstać tuż przed mostem na tak zwanym „piekle”. „Cieszyć się należy, że w tym budynku będzie «Wiejski Dom Towarowy» Spółdzielni Gminnej w Laskowej, ale zarząd tej Spółdzielni wszędzie uruchamia otwarte bary z wszelkimi napojami alkoholowymi. Będzie tam i jadłodajnia publiczna, ale poleje się i wódka nieustannie. Prace przy tej budowie postępują szybko i prawdopodobnie już w następnym roku 1975 bar będzie otwarty i oddany ludności do użytku. Ile to będzie tutaj pijaństwa w każdą niedzielę, w każde święto i w każdy piątek w jarmark”⁹⁹ – pisze z bólem serca ks. proboszcz Bernardyn Dziedziak.

⁹⁶ Currenda, R. 124 (1974), s. 1-2

⁹⁷ KPU, t. II, s. 173

⁹⁸ Por. tamże, s. 174

⁹⁹ Tamże, s. 175

Największą „bolączką” roku 1975 było otwarcie Restauracji w Ujanowicach dnia 22 lipca tegoż roku, na uczczenie „Dnia Partyjnego”. Stało się to, co każdy przewidywał, powstała oficjalna karczma, „podobno bardzo elegancko urządzona, ale jest to już urzędowe miejsce rozpijania ludzi tutejszych, czynne cały dzień od rana do późnej nocy. Piją starzy gospodarze i piją młodzi, piją codziennie, a zwłaszcza w niedziele i dni świąteczne i w każdy piątek jako w dzień targowy. Przykazanie kościelne o abstynencji w piątki od mięsa tutaj nie istnieje i tutejsi parafianie «żreją» ścierwo w każdy piątek! Cóż z tego, że czasem ukazują się w pismach różne pochwały dla Ujanowic¹⁰⁰, kiedy wobec panującego dziś w Ujanowicach pijaństwa i odstępowania od wiary i deptania przykazań Bożych, to wszystko jest anachronizmem! Było dawniej lepiej, ale dziś jest źle, i będzie coraz gorzej! To wszystko wywołuje nieuniknioną karę Bożą! Bo Pan Bóg jest nieskończenie Dobry, Cierpliwy i Miłosierny, ale jest i Sprawiedliwy!”¹⁰¹

Nowo powstały i oddany już do użytku mieszkańcom Ujanowic i okolicznych wsi bar Gminna Spółdzielnia w Laskowej nazwała: „Restauracja Marysieńka” mimo sprzeciwów tamtejszych uczciwych ludzi. „Ich głos tu nic nie znaczy. Tu jest nakaz skądinąd rozpijania ludzi, demoralizowania dzieci i młodzieży i wyciągania ludziom pieniędzy z krzywdą dzieci i rodzin! Biedny Naród Polski będzie, jeśli nie ocknie się i nie pozbędzie się alkoholizmu! Zmarnieje fizycznie i duchowo! Będzie niewolnikiem innych narodów. Rodziny zwyrodnieją i popadną w nędzę materialną i moralną! A jaką będzie wieczność alkoholików?! Matko Najświętsza, Królowo Polski ratuj nas!”¹⁰².

Nowo powstały bar nie tylko rozpijał tamtejszą ludność, dawał także możliwości organizowania zabaw i różnych rozrywek, w których ludzie

¹⁰⁰ Z. Szuba, *Będąc nad Dunajcem, nad Łososiną – pamiętaj, wstąp do Ujanowic*, w: *Słowo powszechne*, nr 31, 1975 r.

¹⁰¹ KPU, t. II, s. 185-186

¹⁰² Tamże, s. 186

bardzo chętnie brali udział. W 1976 roku Gminna Spółdzielnia z Laskowej urządziła w „Restauracji Marysienka”, podczas nocy sylwestrowej - centralną zabawę taneczną. Wstęp od jednej pary wynosił od 300 - 600 zł w miarę zamożności tych, którzy podczas tej zabawy chcieli przywitać Nowy Rok. Bilety zakupiło aż 120 par. „Pierwsza wykupiła biedna robotnica z Ujanowic z mężem - bezdomni, którzy mieszkają w cudzym domu, mają czworo dzieci małych, jeść nie zawsze mają, ale na zabawę nocną nie żalowali kilkaset złotych! Za to, że pierwsza wykupiła bilet wstępu otrzymała kwiaty i jeszcze się «głuptula» z tego chwaliła. Zabawa odbywała się przez całą noc w tutejszym lokalu «Restauracji Marysienka», która jest zbrodniczą karczmą rozpijania ludzi i znieważania dni świątecznych. Tańczyli na zmianę, bo tyle ludzi nie mogło się pomieścić w tej «karczmie piekielnej». Stali ludzie w nocy na polu na śniegu i mrozie i marzli i czekali na swoją kolejkę! Co za głupota i ambicja! Chcą naśladować zabawy sylwestrowe w miastach! Do kościoła to się im nie chce przyjść, parę może kroków, a dla «zabawy» to ponoszą wielkie ofiary! I jeszcze chcieliby, żeby im za to Pan Bóg cały rok szczęścił i błogosławił!”¹⁰³.

Bolesnym przeżyciem dla ks. Bernardyna było urządzenie zabawy tanecznej 13 listopada 1976, w dniu patrona młodzieży św. Stanisława Kostki. Zabawa ta została zorganizowana przez dorosłą już młodzież z Sechnej, „była przykrym zgrzytem bezmyślności tutejszych parafian, rodziców i młodzieży, że urządzili to akuratnie wtedy i utrudnili młodzieńcom pobożne przeżywanie patrona młodzieży św. Stanisława Kostki. Uczynili to nie tyle z przewrotności, ile z lekkomyślności i głupoty i ośpienia na sprawy Boże przez używanie alkoholu. Może się to już nie powtórzy!”¹⁰⁴ – wyraża nadzieję ks. dziekan Bernardyn.

¹⁰³ KPU, t. II, s. 187

¹⁰⁴ Tamże, s. 192

Nadszedł rok 1977. Zabawa sylwestrowa urządzona w restauracji „Marysieńka” przez Zarząd Gminnej Spółdzielni Handlowej w Laskowej w tym roku nie cieszyła się już tak wielkim powodzeniem, jak w ubiegłym roku. „Może i dlatego, że wstęp był droższy, po 500 zł od pary ludzkiej, a może i dlatego, że wypadło to w piątek. Wprawdzie była dyspensa od mięsa, ale parafianie czuli to, że jakoś nie wypada gwałcić tańcami piątku w myśl przysłowia: «Kto w piątek tańczy, ten w niedzielę płacze». Większość tancerzy pijaków była z sąsiednich parafii: Żbikowice, Łososina Dolna i Tęgoborze”¹⁰⁵.

Natomiast rok 1978 rozpoczął się „w naszej parafii wcale nie po chrześcijańsku, bo w noc «sylwestrową» w barze tutejszym, czyli w karczmie zwanej «Marysieńka» całą noc pijaństwo, tańce, «wycia» nieludzkie pijaków, bitka i przekleństwa. Widocznie Pan Bóg, dopuszczając te grzechy «noworocznej nocy», chciał wskazać duszpasterzom, na co trzeba dzisiaj położyć największy nacisk duszpasterski, że na pijaństwo w naszej parafii, okolicy i w całym zresztą naszym Narodzie.

Otępienie duchowe przez pijaństwo doprowadziło już niektórych parafian do tego, że w tym roku zbezcześcili nawet Wielki Piątek i wtedy, gdy cała parafia uwielbiała Pana Jezusa jako Odkupiciela świata, to oni potrafili pić w karczmie i jeszcze po pijanemu «wyć» i «drzeć się». Byli to nie obcy ludzie, ale tutejsi parafianie i to jeszcze ze wsi Ujanowice; nie wymieniam ich, tylko polecam jakiejś osobliwszej łasce Miłosierdzia Bożego! – pisze ks. Bernardyn. Ale z ambony w Wielkanoc fakt ten bardzo ostro napiętnowałem i obiecałem, że na przyszły rok, jeżeli Pan Bóg pozwoli mi doczekać, to przyjdę do tej «piekielnej karczmy Marysieńka» w Wielki Piątek z Krzyżem i będziemy śpiewać «Gorzkie żale» i odprawiać tam w karczmie Drogę Krzyżową. Było też w Wielkanoc i Poniedziałek Wielkanocny specjalne nabożeństwo przebłagalne. Do pijaństwa pomaga

¹⁰⁵ KPU, t. III, s. 1

też i ten fakt, że od ostatniej wojny jarmarki w Ujanowicach wprowadzono w każdy piątek, przed wojną jarmarki odbywały się we czwartki”¹⁰⁶.

W roku 1981 wprowadzono „wolne soboty” od pracy. Wg ks. proboszcza „sprowadziły one korzyść duchową, ponieważ w Ujanowicach wrócono do urządzania jarmarków we czwartki, jak było przed wojną, gdyż w soboty rzeźnie są nieczynne i coś mieli nabywcy robić z bydłem rzeźnym kupionym w piątek? Te piątkowe jarmarki u nas były przyczyną pijaństwa i jedzenia mięsa w piątki. Obecnie to się zmniejszyło. Chwała Panu Bogu!”¹⁰⁷

Pamiętnym dla parafii Ujanowice stał się dzień 13 września 1981 r. (niedziela); to w tym dniu, na żądanie roztropniejszych mieszkańców wsi Ujanowice, odbyło się powszechne walne zebranie w Domu Parafialnym w Ujanowicach, na którym jednogłośnie zażądali usunięcia sprzedaży napojów alkoholowych z baru przy moście zwanym „Marysieńka”. „W tej przeklętej karczmie całymi dniami pili różni ludzie, zwłaszcza w niedziele, święta i w piątki (jarmarki) i to do późnej nocy; a po wyjściu z karczmy «wycia» nietrzeźwych, kłótnie, przekleństwa i bójki - co zakłócało nocny spokój! Pisali trzeźwi ludzie prośby w tej sprawie do wojewody w Nowym Sączu, do ministerstwa, ale bezskutecznie, bo zarząd Gminnej Spółdzielni w Laskowej wszystko paraliżował swoimi sprzeciwami oraz swoimi «wyjaśnieniami». Na tę bezwzględną uchwałę ludności - opartą zresztą na ustawie przeciwalkoholowej, wojewoda nowosądecki polecił bezwzględnie usunąć sprzedaż alkoholu w tym barze. I stało się to! I teraz jest spokój (ale czy na długo? Bo «diabeł nie śpi»)”¹⁰⁸.

Alkoholizm, po uchwale parafian z dnia 13 września 1981, nieco zmalał. Jednak już w rok później przybrał na sile, „wszyscy skrzętnie wykupują przydzieloną im na kartki wódkę i choć sami nie piją, ale innym z zarobkiem nieetycznym i nielegalnym odsprzedają. Zarząd GS w Laskowej

¹⁰⁶ KPU, t. III, s. 12

¹⁰⁷ Tamże, s. 36

¹⁰⁸ Tamże

chce koniecznie przywrócić sprzedaż i wyszynk alkoholów w barze «Marysieńka». Co ich obchodzi rozpijanie ludzi, byle oni mieli zysk! «Stan wojenny» w Polsce – mimo chwilowego zawieszenia go, sprzyja rozwijaniu się pijaństwa”¹⁰⁹.

W roku 1981 ks. Bernardyn Dziedziak wniósł prośbę o zwolnienie z funkcji proboszcza w Ujanowicach. Prośbę swą motywował tym, iż nie jest w stanie prowadzić dalej parafii ze względu na swój podeszły już wiek – 82 rok życia¹¹⁰. Ks. Biskup Ordynariusz Jerzy Ablewicz przyjął tę rezygnację i zwolnił go z obowiązków proboszcza. Trzeba jednak przyznać, że 58 lat pracy duszpasterskiej ks. Bernardyna Dziedziaka wywarło wpływ na tamtejszych parafian, także a może przede wszystkim w dziedzinie zwalczania nałogu pijaństwa.

Po ks. Jubilacie stanowisko proboszcza a później również dziekana dekanatu objął gorliwy duszpasterz ks. Tadeusz Machnik, któremu również przyszło się zmierzyć z walką o trzeźwość w nowo powierzonej mu parafii Ujanowice.

2. 2. 2 TROSKA O POWOŁANIA KAPŁAŃSKIE

Ksiądz Bernardyn Dziedziak był dobrym ojcem nie tylko dla wszystkich kapłanów. Równie mocno kochał i troszczył się o swoich uczniów. O jego wielkiej odwzajemnionej miłości do kapłanów i kleryków świadczy tableau z Jubileuszu 50 - lecia Kapłaństwa, na którym są wypisane słowa: „Siewcy Powołań”.

Pomagał młodym ludziom osiągnąć wykształcenie, „był duszą zarówno tajnych kursów jak i późniejszego Gimnazjum i Liceum w Ujanowicach. Użyczył szkole pierwszego pomieszczenia w dawnych

¹⁰⁹ KPU, t. III, s. 52

¹¹⁰ Por. M. Sromek, *Od Ujanowic*, dz. cyt., s. 89

budynkach plebańskich, świadczył pomoc nauczycielom i uczniom. Wskaźnikiem miary wkładu ks. dziekana Dziedziaka w to dzieło było wyrażenie, które użyte zostało na oznaczenie Gimnazjum i Liceum w Ujanowicach w jednym z współczesnych czasopism krajowych: „Dziekańskie gimnazjum w Ujanowicach”¹¹¹. Jak to już wyżej zostało wspomniane, ks. Bernardyn Dziedziak „w czasie ostatniej wojny przyjął na plebanie księży którzy zostali wysiedleni. Jednym z nich był ks. prałat Władysław Smereka - profesor Pisma św. - wspomina ks. Stanisław Augustyn. Początkowo uczył nas religii w Szkole Podstawowej w Ujanowicach. Pod koniec wojny (ok. 1945 r.) zorganizował dla nas na początku wakacji tajne nauczanie języka łacińskiego na plebanii w Ujanowicach. Ks. prof. Władysław Smereka kochał dzieci i młodzież, więc chętnie przychodziliśmy, aby się uczyć łaciny. Zaraz po wojnie (1945 r.) została zorganizowana w starym budynku szkolnym, naprzeciw kościoła, druga klasa gimnazjalna, do której uczęszczałem ze swoimi kolegami i koleżankami. Dyrektorką Gimnazjum w Ujanowicach została profesorka języka polskiego p. Zofia Oleksy¹¹², która codziennie piechotą przychodziła ze Żmiącej do kościoła, uczestniczyła we Mszy św., przyjmowała Komunię św., a przez to nam młodym dawała dobry przykład życia chrześcijańskiego”¹¹³. Otoczona tak wielką troską o rozwój duchowy i intelektualny młodzież ujanowicka chętnie poświęcała swoje życie na

¹¹¹ P. Śliwa, T. Machnik, *Śp. ks. Bernardyn*, dz. cyt., s. 230

¹¹² Oleksówna Zofia ur. 1 lutego 1905 r. w Żmiącej. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Żmiącej w r. 1915/16 i złożeniu egzaminu wstępnego do kl. IV gimnazjum, uczęszczała do kl. IV - VIII w prywatnym gimnazjum żeńskim z prawem publicznym w Nowym Sączu. Egzamin dojrzałości zdała dnia 14 VI 1924 r. W latach 1924/25-1928/29 jako studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego studiowała język polski, historię literatury i filologię klasyczną. W 1929 r. zdała egzamin nauczycielski (część naukową). W roku szkolnym 1929/30 pracowała jako nauczycielka języka polskiego w Seminarium Żeńskim w Nowym Targu. Później pracowała jeszcze jako nauczycielka w: Prywatnym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Nowym Sączu (od 1 IX 1931), Żmiącej (1 XI 1939-6 VIII 1945), Ujanowicach (1 V 1945-31 VIII 1948), Nowym Sączu w II gimnazjum (1 IX 1948-31 VIII 1950), Nowym Sączu I gimnazjum (1 IX 1950). Zmarła 21 IX 1966 r. w wieku 61 lat. - Por. KPU, t. II, s. 114

¹¹³ S. Augustyn, *Wspomnienia z okazji złotego jubileuszu święceń kapłańskich 1954-2004*, Tuchów 2004, s.18

wyłączną służbę Bogu. Świadczy o tym chociażby fakt, że parafia wydała w latach proboszczowania ks. Bernardyna 20 kapłanów i około 30 sióstr zakonnych¹¹⁴.

Troska ks. Bernardyna o powołania wyrażała się przede wszystkim w modlitwie, toteż czasem nie dziwił fakt, że zachowywał się wobec młodego człowieka tak jakby już dawno wiedział, że pójdzie do seminarium. Moje „powołanie do kapłaństwa ujawniło się błyskawicznie – daje świadectwo ks. Jan Kądziołka. Oto wychodząc z kościoła po Mszy Św. spotkałem ks. Dziedziaka, proboszcza, który zapytał mnie, jakby przypadkowo: «A ty, co myślisz robić ze sobą?» Odpowiedziałem bez najmniejszej wątpliwości: «Myślę iść do Seminarium». Usłyszałem wtedy całkiem spokojną odpowiedź ks. proboszcza, jakby wiedział o tym już od bardzo dawna: «To przyjdź po południu, wypiszę ci potrzebne papiery. Jutro jedzie do Tarnowa do Seminarium Duchownego Staszek Tokarz i Staszek Augustyn, to pojedziesz razem z nimi»”¹¹⁵.

Niezapomnianą wdzięczność nosi w sercu do dziś ks. prałat Józef Grzegorzek, który miał szczęście wzorować swoją postawę już od najmłodszych lat na swoim ks. proboszczu. „W roku 1923 ks. Bernardyn Dziedziak, jako neoprezbiter objął stanowisko wikariusza w parafii Ujanowice.

W tym samym roku ja rozpocząłem pierwszą klasę Szkoły Podstawowej w Ujanowicach. Był więc moim wychowawcą przez wiele lat. Byłem jego ministrantem przez 3 lata.

Obserwowałem więc jego pobożność, rozmodlenie i obecność w konfesjonale pół godziny przed każdą Mszą św. Już wtedy zapragnąłem być księdzem, chociaż w moich warunkach wydawało się to być niemożliwe. W domu była bieda. Uważam to za cud, że udało mi się

¹¹⁴ Por. P. Śliwa, T. Machnik, *Śp. ks. Bernardyn*, dz. cyt., s. 228

¹¹⁵ J. Kądziołka, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 59

rozpocząć naukę w Gimnazjum Jana Długosza w Nowym Sączu. Wnet się okazało, że mojej mamy nie stać na opłacenie czesnego, że trzeba będzie opuścić szkołę. Wówczas mój brat śp. Ignacy poszedł do ks. Dziedziaka pożalić się, że ja tak bardzo pragnę się uczyć, a będę musiał opuścić szkołę. W tej sytuacji ks. Dziedziak podarował potrzebne pieniądze na opłacenie szkoły. Później jeszcze kilkakrotnie wspierał mnie finansowo.

W 1937 r. wstąpiłem do Seminarium Duchownego, razem ze mną wstąpił też Franciszek Zelek z Ujanowic.

W 1939 r. byliśmy na wakacjach w Ujanowicach. Rozpoczęła się wojna. Z początku była wielka radość, że wygramy wojnę, że «guzika nie oddamy». Ale 3 czy 4 września stał się popłoch, że Niemcy już blisko, że mordują. Wtedy ks. Dziedziak wezwał nas i powiedział: «Chłopcy nie biorę za wasze życie odpowiedzialności – uciekajcie przed Niemcami». A ks. Dziekan? - pytamy. «Ja muszę tutaj pozostać, nie mogę opuścić parafian. Dam wam konia i furmankę, uciekajcie». Namówił wójta, żeby uciekał z nami i by zajął się powożeniem. Dojechalismy blisko Lwowa, ale 17 września armia radziecka uderzyła na Polskę i musieliśmy wracać. Nasz powrót był tragiczny. Gdy wracaliśmy spod Lwowa napadli na nas Ukraińcy. Zaczęli strzelać. Zabrali konia, wóz i wszystko co mieliśmy na wozie. Zostaliśmy prawie goli, ale dzięki Bogu że cali. Gdy wróciliśmy, ks. Bernardyn bardzo się ucieszył, bo bał się o nasze życie. Mówimy mu: «Ks. dziekan stracił wóz i konia, jak my to wynagrodzimy?» On odpowiedział: «Grunt, że się wam nic nie stało»¹¹⁶.

U niego klerycy mieli jakby drugi dom rodzinny¹¹⁷. Bardzo cieszył się ujanowickimi alumnami. Odwiedzał ich w Seminarium w czasie roku akademickiego, a w domu w czasie wakacji. Nie szczędził także pomocy materialnej¹¹⁸.

¹¹⁶ J. Grzegorzek, Relacja pisemna z dnia 31 X 2004 r., APA

¹¹⁷ Por. J. Odziomek, Wypowiedź z dnia 5 I 1988 r., APŻ

¹¹⁸ Por. T. Skura, *Duszpasterz*, w: *Posłaniec Serca Jezusowego*, Kraków 2 /1987/ s. 24-25

3. TROSKA KS. BERNARDYNA DZIEDZIAKA O KULT RELIGIJNY W PARAFII UJANOWICE

3.1 TWORZENIE NOWYCH PARAFII

Dzięki staraniom ks. dziekana Bernardyna Dziedziaka, który wyczuwał potrzebę zmiany organizacji dekanatu limanowskiego, „na mocy dekretu z dnia 1 V 1973 r. biskup Jerzy Ablewicz utworzył dekanat limanowski w granicach ciaśniejszych, do którego włączył 10 parafii (Kanina, Limanowa, Sowliny, Męcina, Młyńczyska, Pisarzowa, Przyszowa, Stopnice, Siekierzyna i Zalesie). Z pozostałych 9 parafii i rektoratów ukonstytuował nowy dekanat ujanowicki (Jaworzyna, Kamionka Mała, Laskowa, Łososina Dolna, Łososina Górna, Pasierbiec, Ujanowice, Żbikowice, Żmiąca). Dzięki tym zmianom liczba dekanatów w diecezji wzrosła do trzydziestu czterech”¹¹⁹. Ks. Bernardyn został dziekanem nowo utworzonego dekanatu Ujanowice. Zaraz też podjął starania o zmianę organizacji życia religijnego w swojej parafii. Trzeba wspomnieć, że parafia Ujanowice była bardzo rozległa, a dojazd do poszczególnych kaplic (szczególnie do Jaworznej i Żmiącej) w porze zimowej lub deszczowej bardzo uciążliwy. Zapadła więc decyzja o erygowaniu nowych parafii we wsiach: Jaworzna, Żmiąca i Krosna.

3.1.1 PARAFIA W JAWORZNEJ

Myśl wybudowania kaplicy publicznej we wsi Jaworzna podsunął Kanonik Tarnowskiej Kapituły Katedralnej, ks. Stanisław Bulanda, który towarzyszył bp Edwardowi Komarowi w czasie wizytacji kanonicznej w

¹¹⁹ B. Kumor, *Diecezja tarnowska, dzieje ustroju i organizacji 1786-1985*, Kraków 1985, s. 558-559

Ujanowicach w dniach 13-15 września 1931 roku. Nowy wówczas proboszcz parafii Ujanowice ks. Bernardyn Dziedziak, znał dobrze z czasów swego wikariatu warunki duszpasterskie w Jaworznej. Wieś ta, odległa od kościoła parafialnego w Ujanowicach o 7 km, była często odcięta od kościoła przez wezbraną rzekę Łososiń. Zaproponował więc ks. Bernardyn parafianom z Jaworznej, aby z okazji wizytacji kanonicznej prosili biskupa wizytatora o odłączenie Jaworznej od odległych Ujanowic, a przyłączenie jej do bliższej parafii w Kamionce Małej lub Laskowej. Skutek tej propozycji był taki, że Jaworzanie prosili biskupa, aby ich nie odłączano od parafii Ujanowice, gdyż również mogą być odcięci przez wezbraną rzekę zarówno od Kamionki Małej jak i od Laskowej. Wtedy podsunęta im wówczas myśl zbudowania w Jaworznej kaplicy filialnej przyjęli z entuzjazmem tym większym, że dostrzegali możliwość przeniesienia do niej figury Cudownego Pana Jezusa Miłosiernego (Frasobliwego). Pisemne zezwolenie Kurii Diecezjalnej na tę budowę nadeszło 16 czerwca 1932 roku, podpisane przez Biskupa Ordynariusza Leona Wałęę, który w tym reskrypcie nadał kaplicy tytuł „Przemienienia Pańskiego”.

Zapał do budowy i ofiarność Jaworzan wzrastały w miarę wzrastania murów tak, że w krótkim czasie stanął kościół. Pierwszy odpust odbył się w dniu 6 sierpnia 1932 r. Wtedy też dokonano aktu poświęcenia kościoła i przeniesiono doń łaskami słynącą figurę Pana Jezusa Miłosiernego, którą umieszczono w głównym ołtarzu.

Fakt zbudowania murowanego kościoła w Jaworznej w tak krótkim czasie i umieszczenie w nim Cudownej Figury sprawił, że odtąd nie tylko duszpasterstwo parafialne w Jaworznej weszło na normalne tory, ale i kult Pana Jezusa Miłosiernego bardzo się umocnił i rozszerzył¹²⁰.

¹²⁰ Por. J. Odziomek, *Pan Jezus Frasobliwy*, TST, t. IX, s. 114-115

3.1.2 PARAFIA W ŻMIĄCEJ

Około 150 lat temu, na miejscu obecnego kościoła w Żmiącej, stała przydrożna figura ku czci św. Jana Nepomucena, oraz św. Katarzyny i św. Floriana. Posesja, na której stała owa figura, należała do Piotra Bukowca - gospodarza żmiąckiego. To on właśnie, w 1885 r. wybudował na tym miejscu kaplicę publiczną ku czci Najświętszego Serca Jezusowego. Kaplica ta posiadała w małej absydzie piękny, złożony ołtarz z figurą Najświętszego Serca Jezusowego, wykonany przez Stanisława Farona, oraz dwie nastawy ołtarzowe po bokach, utrzymane w tym samym stylu, z płaskorzeźbami przedstawiającymi Przemienienie Pańskie i Matkę Bożą Szkaplerzną, wykonanymi przez Andrzeja Janasa, miejscowego rzeźbiarza ludowego. W kaplicy tej gromadzili się licznie mieszkańcy Żmiącej na nabożeństwa majowe, czerwcowe i październikowe pod przewodnictwem gospodarza - jej właściciela.

Wielkim czcicielem Najświętszego Serca Jezusowego, oraz gorącym propagatorem tego kultu w kaplicy żmiąckiej, stał się od 1930 r. nowy proboszcz parafii Ujanowice - ks. Bernardyn Dziedziak. Za jego duszpasterzowania zaczęto w Żmiącej obchodzić bardzo uroczyście dzień odpustowy w piątek lub w niedzielę po oktawie Bożego Ciała. Na Odpust przychodziła cała pobliska okolica. Coraz częściej też przyjeżdżali kapłani z Ujanowic, by w niedziele i święta odprawiać Mszę św. w Żmiącej.

Kaplica jednak była zbyt mała, mogła bowiem pomieścić zaledwie 25 ludzi. Większość wiernych musiała stać na polu, często na deszczu lub mrozie. Po wojnie, ks. dziekan Bernardyn Dziedziak postanowił zbudować w Żmiącej kościół. Ponieważ o formalnym pozwoleniu nie było mowy, wykorzystano czas po „polskim październiku” i w 1957 r. rozpoczęto budowę świątyni. Dawna kapliczka została zachowana jako kruchta nowego kościoła. Przy budowie pracowali ofiarnie wszyscy mieszkańcy

Żmiącej. Ks. dziekan przychodził codziennie piechotą z Ujanowic, by doglądać i kierować pracami przy nowo powstającym kościele. Uroczystego poświęcenia nowego kościoła dokonał ks. bp Karol Pękała w dniu 8 V 1959 r., z okazji wizytacji kanonicznej w Ujanowicach.

Od 1960 r. Żmiąca stała się Filią duszpasterską parafii Ujanowice. Nowe, pancerne tabernakulum pozwalało na przechowywanie Najświętszego Sakramentu. Księża z Ujanowic lub księża rodacy celebrowali tu Mszę św. w każdą niedzielę i święto. Stan taki trwał 10 lat. W tym czasie: Przykryto kościół blachą, odwodniono teren wokół kościoła, pomalowano jego wnętrze, odnowiono ołtarze, sprawiono witraż w prezbiterium, wmurowano tablicę pamiątkową ks. dr Janowi Chelmeckiemu, zakupiono nowy kredens do zakrystii, oraz monstrancję, kielichy i szaty liturgiczne. Wszystko to, staraniem ks. Bernardyna Dziedziaka.

W czasie wizytacji kanonicznej w 1970 r., Ks. Biskup Ordynariusz dr Jerzy Ablewicz, widząc dostateczne przygotowanie i wyposażenie kościoła, uznał, że Żmiąca może stać się odrębną placówką duszpasterską, uzależnioną jeszcze od Ujanowic. Powstał więc Rektorat. Zakupiono prywatny budynek mieszkalny w pobliżu kościoła, a jego remontem zajął się ks. Julian Laskowski, pierwszy rektor kościoła w Żmiącej. On to, poczynawszy od 1972 r., wielkim nakładem własnej pracy, rozbudował i dostosował do potrzeb plebanii zakupiony budynek. W następnych latach wystawił, konieczne na wsi, zabudowania gospodarcze. Ks. Bernardyn Dziedziak, chcąc niejako spełnić dawną wolę starosądeckiej ksieni, wydzielił dobrowolnie z własnego pola dwa hektary ziemi i oddał je kościołowi w Żmiącej.

W 1975 r., decyzją władz diecezjalnych, rektorem kościoła został ks. Adam Plichta. Potrzeb było jeszcze jednak bardzo wiele. W latach siedemdziesiątych, jego staraniem, wykonano: ogrzewanie elektryczne

kościół, ocieplenie stropu, izolację fundamentów, malowanie wnętrza, radiofonizację. Sprawiono też nowe dębowe ławki, oraz cztery witraże w nawie kościoła¹²¹.

Tak przygotowany kościół pozwolił na to by w 1980 r. Żmiąca została parafią w dekanacie ujanowickim.

3.1.3 PARAFIA W KROSNEJ

Pierwszą historyczną wzmiankę o wsi Krosna mamy z 1324 r., gdy to PP. Klaryski otrzymały przywilej na kupno tej wsi. Krosna była wtedy wielkim lasem wchodzącym dużym „zębem” w dobra PP. Klarysek między Kamionką Małą a Sechną aż do granicy Strzeszyc. Z aktu lokacyjnego wsi Krosna z 1367 r. dowiadujemy się, że już wtedy ksieni klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu myślała o budowie kościoła w tej miejscowości, oddając na ten cel łan pola. Jednak wskutek słabego zaludnienia zamiar nie został zrealizowany.

Pierwszym „domem modlitwy” dla ludności zamieszkałej w Krosnej była kaplica w domu SS. Służebniczek Starowiejskich, które osiedliły się w tej wiosce 14 października 1897r. W miarę rozrastania się życia religijnego, w czym jest wielka zasługa SS. Służebniczek, zbudowano w 1905 r. staraniem ks. Józefa Krośnińskiego nową większą kaplicę, którą później rozbudowywano i odnawiano. Ale i ta kaplica okazała się za „szczupłą”, a jej stan techniczny i położenie - w pasie drogi nad potokiem - stwarzało realne niebezpieczeństwo. Nic więc dziwnego, że powstała myśl budowy nowego kościoła w Krosnej.

Parafia w Krosnej została utworzona dekretem Kurii Diecezjalnej w Tarnowie z dnia 27 czerwca 1981 r., a jej pierwszym proboszczem został

¹²¹ Por. K. Pasionek, *Uroczystości w parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Żmiance*, w: Currenda, R. 134 (1984), s. 133-134

mianowany ks. kanonik Stanisław Cierniak, dotychczasowy rektor kaplicy w Krosnej. Nie czuł się jednak pod względem fizycznym na tyle silnym, by realizować tak trudne zadanie, jakim było wybudowanie nowego kościoła, stąd też zrezygnował z tego stanowiska. W parafii zostawił jednak po sobie pamięć kapłana mądrego, kapłana z książką w ręce, kapłana rozmodlonego, darzącego szacunkiem każdego człowieka. A jego wkład własnych oszczędności w budujący się kościół w Krosnej jest znaczący.

Po nim służbę proboszcza objął o wiele młodszy, energiczny, pełen zdrowego humoru kapłan, ks. Feliks Kwilas, który od zaraz z entuzjazmem zabrał się do tej trudnej budowy, która trwała już od 1 lipca 1982 r.

Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod nowy kościół św. Józefa w Krosnej miała miejsce w niedzielę 11 sierpnia 1985 r. Mszy św. przewodniczył ks. bp Robert Sarrabere – ordynariusz diecezji Aire we Francji, wspólnie z nim koncelebrowali ówczesny dziekan dekanatu ujanowickiego ks. Tadeusz Machnik oraz rodacy krośnieńscy ks. Franciszek Pacholik i ks. Kazimierz Bukowiec. Kazanie wygłosił Ksiądz Biskup Ordynariusz Jerzy Ablewicz, który „w pierwszym rzędzie wyraził uznanie tak bardzo zasłużonemu ks. prałatowi Bernardynowi Dziedziakowi – nazywając go «Diecezjalnym Patryjarchą». Budowa ta wyszła z jego wielkodusznego, prawdziwie kapłańskiego serca, on przed innymi wyczuwał duszpasterskie dobro podziałów swojej parafii – mówił. Dziękował ks. Jubilatowi za to, że tak blisko stoi tej budowy, asystuje jej z różańcem w ręku. A różaniec odmawiany przez niego to najlepsza zaprawa do budowy kościoła w Krosnej, to dobry fundament, to zdrowy budulec”¹²².

Projekt architektoniczny nowego kościoła wykonał mgr inż. Jerzy Biela z Nowego Sącza, został on zatwierdzony przez Kurie Diecezjalną w Tarnowie a także przez władze państwowe. „Komuniści widząc trudności

¹²² Por. T. Skura, *Wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę kościoła w Krosnej*, w: Currenda, R. 135 (1985), s. 258-260

finansowe mieszkańców w parafii Krosna bardzo szybko zatwierdzili plan budowy nowego wielkiego kościoła, sądząc że się on nie zrealizuje. Plany Bożej Opatrzności były jednak inne. Pobudził On ofiarność ludzi i chęć pomocy przy budowie. Postawił też młodego, pełnego wiary w Bożą pomoc proboszcza Feliksa Kwilasa, który z pomocą św. Józefa i ludzi o otwartym sercu, rozpoczął i szczęśliwie ukończył budowę pięknego kościoła”¹²³.

Projekt konstrukcji opracował i nadzór techniczny sprawował mgr inż. Bogusław Sokal z Nowego Sącza, zadania zaś kierownika budowy, od 1982 r. do 1987 r., pełnił technik Jan Rosiek z Krosnej nr 25. W roku 1988 majstrem był Wojciech Mystkowski z Limanowej. Natomiast w latach 1989-1993 kryciem kościoła blachą oraz pracami wykończeniowymi, kierował Grzegorz Rosiek z Krosnej nr 40 (+ 2003). Tenże majster kierował również pracami przy budowie nowej plebani, dzwonnicy, „kaplicy zimowej” w podpiwniczeniach nowego kościoła i chodnika wokół niego.

Szczególnie ważną rolę przy budowie nowego kościoła i plebani (prace te prowadzone były równocześnie) odegrał znakomity majster – cieśla Józef Dudek z Krosnej nr 90. Wykonał on więźbę dachową oraz wszelkiego rodzaju rusztowania. Pod jego kierownictwem został umieszczony wielki krzyż na wysokiej wieży nowego kościoła¹²⁴.

Warto podkreślić, że nie tylko tutaj wymienieni, ale wszyscy wierni z parafii Krosna, a także spoza niej bardzo chętnie i ofiarnie pracowali. Wieś od nr 1 do 108 dzielona była na 6 dni roboczych. Każdy parafianin był co najmniej dwa razy w miesiącu zaangażowany w pracę na budowie. Były i takie dni, w których parafianie pracowali na trzy zmiany.

Tak budowany przez 11 lat kościół (1 VII 1982-4 VII 1993), został poświęcony i równocześnie konsekrowany dn. 4 lipca 1993 r. o godz. 15⁰⁰, przez J. E. Ks. Biskupa Ordynariusza Józefa Życińskiego¹²⁵.

¹²³ F. Kwilas, Wypowiedź z dnia 31 XII 2004 r., APA

¹²⁴ Por. KPK, t. I, s. 12-32

¹²⁵ Por. tamże, s. 32